



UNIWERSYTET
EKONOMICZNY
W POZNANIU

Biblioteka Główna Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu

Czasopismo:

Gospodarka Zachodnia. Miesięcznik gospodarczy Wielkopolski i Pomorza.
Rok 2 1938 zeszyt 23 (1 czerwca 1938 r.), strony 233-256

Czasopismo zdigitalizowane i udostępnione cyfrowo w ramach zadań projektu pt. „Digitalizacja i udostępnianie online »Bibliografii gospodarki Wielkopolski 1919-39« H. Maciejewskiej” (SONB/SP/550684/2022)



Minister
Edukacji i Nauki



Spółeczna
Odpowiedzialność
Nauki

GOSPODARKA ZACHODNIA

MIESIĘCZNIK GOSPODARCZY WIELKOPOLSKI I POMORZA

REDAKCJA:
POZNAŃ, UL. FR. RATAJCZAKA 16
Numer telefonu 47-08

Redaktor: Kazimierz Żakowski
Wydawca: Agencja Zachód

ADMINISTRACJA:
POZNAŃ, UL. FR. RATAJCZAKA 16
Konto PKO nr 209.440 Tel. 47-08

ZESZYT 23

POZNAŃ, DN. 1 CZERWCA 1938 R.

ROK II

Czy upadek gospodarczy Wielkopolski jest zawiniony przez jej handel?

W licznych artykułach, jakie zamieściliśmy w szeregu zeszytach „Gospodarki Zachodniej” daliśmy wyraz rozwijającemu się w ostatnich czasach procesowi ubożenia Wielkopolski. Wskazywaliśmy przy tym na jego źródła wyraźnie podkreślając zdolności organizacyjne społeczeństwa ziem zachodnich, wysoki poziom ich handlu oraz wysokie wartości ekonomiczne reprezentowane przez Wielkopolskę i Pomorze.

Stwierdzając fakt pauperyzacji obu województw zachodnich za przyczynę tego zjawiska uważaliśmy: wysoki koszt mienia, jaki zapłacili za niepodległość ziemie zachodnie po za ofiarą krwi; dwukrotną inflację, która szczególnie silnie dotknęła województwa tutejsze; kilkuletni kryzys gospodarczy, który w zupełności wyczerpał finansowo rolnictwo zachodniopolskie, gospodarujące w oparciu o znacznie wyższe nakłady kapitałowe, aniżeli w innych okręgach; wreszcie przeprowadzenie niwelacji między poszczególnymi okręgami kosztem obniżania poziomu w Wielkopolsce i na Pomorzu.

Ziemie zachodnie, oczywiście z pominięciem Górnego Śląska, stanowią obszar wybitnie rolniczy; to też wieś jest podstawą gospodarowania w regionie wielkopolsko - pomorskim. Jej sytuacja ekonomiczna przesądza sytuację gospodarczą miast. Jeżeli więc wieś wielkopolsko-pomorska dotychczas nie może podnieść się z upadku, jeżeli jej zadłużenie, mimo ustawodawstwa finansowo-rolnego, z roku na rok wzrasta, to przede wszystkim taki stan ujemnie oddziałuje na rozwój miast. W szczególności zważyć trzeba, iż załamanie rolnictwa pociągnęło za sobą załamanie handlu i średniego przemysłu w całej Wielkopolsce, o tyle więcej niż gdzieindziej, gdyż tu handel i spółdzielczość były zawsze jaknajściślej związane z rolnictwem. Tak jeden jak i druga znalazły się wobec faktu zamrożenia w rolnictwie wielkich kapitałów.

Ustawodawstwo oddłużeniowe, które ze względu na objęcie tylko kredytu niezorganizowanego nie wiele pomogło tutejszemu rolnictwu, utrudniło niepomiernie handlowi i przemysłowi ziem zachodnich wyjście z kryzysu. Oczywiście skutki opisanego stanu rzeczy znajdują swój wyraz nie tylko w obniżeniu przeciętnego poziomu życia wojew. zachodnich, lecz wręcz zupełnie wyraźnie w pauperyzacji ich społeczeństwa. Jeżeli weźmie się przy tym pod uwagę bezsporny fakt omijania przez politykę inwestycyjną państwa zachodnich części kraju, przy głównym zwróceniu uwagi w kierunku Gdyni, Centralnego Okręgu Przemysłowego, Warszawy i Kresów Wschodnich, wówczas z całą jaskrawością zarysują się te wszystkie elementy, jakie składają się na upadek gospodarczy Wielkopolski, jej ubożenie i zmniejszenie jej roli w całości życia gospodarczego Polski.

Stale omawianie przez nas zagadnień związanych z rozwijającym się procesem upadku gospodarczego Wielkopolski znalazło szerokie echo w prasie, która podejmując enuncjacje „Gospodarki Zachodniej” szeroko je omawia. Gdy jednak prasa polska w oparciu o nasze artykuły i przytaczane dane cyfrowe uderza na alarm, prasa żydowska bierze z nich asumpt do wyciągania zgola nieoczekiwanych wniosków. Dla niej bowiem fakt pauperyzacji społeczeństwa Wielkopolskiego jest równoznaczny z niewypełnianiem zadań jakie ma do spełnienia kupiectwo wielkopolskie. Mamy przed sobą wyciuki z trzech pism; pisma te powołując się na publikacje „Gospodarki Zachodniej” szeroko przytaczają argumenty nasze i naszą ilustrację cyfrową, pisząc o zmianie oblicza gospodarczego Wielkopolski w kierunku zejścia z wysokiego poziomu gospodarczego i przeobrażania się w okręg ubogi, nie mogący wyrwać się ze stałej depresji gospodarczej.

Fakt ten świadczyć ma — jak zgodnie podnoszą cytowane pisma — o poważnym obniżeniu sprawności

kupiectwa Wielkopolskiego. „Chwila“ w swoich do-
ciekaniach nad przyczyną obecnego położenia Wielko-
polski rozumuje symplicystycznie pisząc:

„Wszak z chwilą, gdy rola Żydów w życiu gospodarczym
Poznańskiego spadła do zera, nastać tam winny czasy wyjąt-
kowej prosperity. A tymczasem generalna klapa i zubożenie“.

Podobnie Łódzka „Republika“, która tak konklu-
duje swoje wywody:

Stwierdzając tedy z żalem fakt zubożenia jednego z obsza-
rów kraju — musimy a fortiori odrzucić jako błędną tezę o rze-
komej większej żywotności i ekspansywności gospodarczej,
a w szczególności kupieckiej, ludności zachodniej dzielnicy
w porównaniu z dzielnicami innymi.

Zubożenie Wielkopolski, jak wywodzimy na po-
czątku, posiada swe źródła gdzie indziej, a nie w rze-
komym osłabieniu żywotności kupiectwa zachodnio-
polskiego. Stwierdzić bowiem musimy, że jeżeli chodzi
o kupiectwo województw zachodnich, to wręcz przeci-

wnie, po doświadczeniach lat ostatnich wykazuje ono
znacznie większą siłę ekspansji i przedsiębiorczości,
aniżeli w latach dawniejszych. Wyrazem tego choćby
planowo prowadzona akcja przesiedleńcza, stopniowo
wchodzenie na rynki innych części kraju produkcji
przemysłowej Wielkopolski i coraz dokładniejsza ich
penetracja przez kupiectwo wielkopolskie.

Wystąpienia cytowanych pism mają cele widoczne:
pragną ugruntować powszechne przekonanie, że kupie-
ctwo żydowskie jest w polskim życiu gospodarczym
czynnikiem nawskroś twórczym, a gdzie jego niema,
tam życie gospodarcze wykazuje upadek, czego rze-
komym dowodem ma być Wielkopolska. Raz jeszcze,
z całym naciskiem stwierdzamy, że źródła upadku go-
spodarczego województw zachodnich znajdują się nie
w rzekomym osłabieniu organizacji handlu wielkopol-
skiego, lecz zupełnie gdzie indziej, o czym wspomnia-
my na początku uwag niniejszych.

Rolnictwo wielkopolsko-pomorskie wobec problemu zadłużenia

*W ostatnich dniach maja odbyło się w Poznaniu zebranie prezesów kółek rolniczych, należących do Po-
morskiego Towarzystwa Rolniczego i Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych. Przedmiotem obrad było
zagadnienie oddłużenia w rolnictwie.*

*W czasie zebrania wygłosili referaty: Leon Czarliński, prezes Pomorskiego Tow. Rolniczego; Franciszek Rząsa,
prezes Sekcji Osadniczej P. T. R.; Witold Maringe, członek zarządu Biura Ekonomicznego Izby i Org. Rolniczych w Po-
znaniu oraz Stanisław Mikołajczyk, prezes W. T. K. R. W wyniku referatów i dyskusji, uchwalono rezolucję,
które poniżej podajemy.*

*Bez względu na pogląd odnośnie meritum zagadnienia oddłużenia rolnictwa, interesującym jest kąt widzenia rol-
nictwa zachodnio - polskiego na ten problem. Dlatego też na dalszych stronach zamieszczamy in extenso wygłoszone
referaty na wspomnianym zebraniu.*

* * *

Zebrani w dniu 21 maja 1938 r. w Poznaniu — pre-
zesi powiatowych kół Pomorskiego Tow. Rolniczego
w Toruniu i Wielkopolskiego Tow. Kółek Rolniczych
w Poznaniu — stwierdzają, że:

1) dotychczasowe ustawodawstwo finansowo-rolne
nie spowodowało dostosowania zadłużenia rolników do
ich obecnych możliwości płatniczych;

2) celem zapobieżenia masowym egzekucjom konie-
czna jest szybka zmiana obowiązującego ustawoda-
wstwa, ponieważ okresy karencyjne w spłacie kapita-
łu albo upłynęły, albo też krótko po żniwach upływają.

3) za wytyczną przy zmianie ustawodawstwa nale-
ży przyjąć, że nie ma prawdziwego oddłużenia bez od-
powiedniej redukcji zadłużenia. W szczególności jeśli
chodzi o gospodarstwa osadnicze redukcją winno być
objęte zarówno zadłużenie w Funduszu Obrotowym
Reformy Rolnej jak i inne i to w takim stopniu, aby
długi tych warsztatów nie przekraczały 50% ich
wartości;

4) spółdzielczość jest ściśle związana z rolnictwem,
wobec czego akcja oddłużeniowa w rolnictwie musi być
odpowiednio szarmonizowana z akcją oddłużeniową

instytucyj spółdzielczych i to tak, aby w jej wyniku
aparat spółdzielczy był zdolny do pełnienia swych
funkcyj; w szczególności należy przyspieszyć tempo
rozpoczętych prac nad uporządkowaniem spółdzielcze-
go aparatu kredytowego, przeprowadzić oddłużenie
spółdzielni rolniczo-handlowych i mleczarskich przy
równoczesnym całkowitym zwolnieniu t. zw. gwaran-
tów z odpowiedzialności. Jest to szczególnie ważne już
nie tylko ze względów gospodarczych ale i państwo-
wych wobec wzrostu wpływów spółdzielczości niemie-
ckiej, zagrażającej żywotnym interesom żywiolów
polskich;

5) poselskie wnioski, zawierające projekty ustaw
w sprawie oddłużenia obejmują najważniejsze postu-
laty zorganizowanego rolnictwa w tej dziedzinie, to też
zebrani, wyrażając uznanie wnioskodawcom za wnie-
sienie do Sejmu wspomnianych projektów, popierają
je i apelują do pp. Posłów, aby niezwłocznie, korzy-
stając z zebranych podpisów, złożyli wniosek do Pana
Prezydenta o zwołanie sesji nadzwyczajnej Sejmu i Se-
natu celem definitywnego uporządkowania długów rol-
niczych w drodze ustawodawczej.

„W każdym domu polski licznik elektryczny Szpotkańskiego“

Witold Maringe

Obecna sytuacja rolnictwa w Wielkopolsce i na Pomorzu

Wies jest źródłem wyżywienia i odpływu świeżych sił dla każdego narodu. Wartość jaką wies daje nie jest jednakowa pod kątem widzenia ekonomicznym i narodowotwórczym. Wszystko zależy od człowieka, który tę wies zamieszkuje. — Człowiek zaś urabia się na wsi nie tylko zależnie od ogólnych zasad etyczno-moralnych charakterystycznych dla danego narodu, ale zależnie od struktury wsi, dobrobytu i oświaty jej mieszkańców, a także znaczenia jaką wies odgrywa w świadomości społeczeństwa i ustosunkowania się do niej czynników państwowych. Tak np. inny walor reprezentuje dla swego narodu wieśniak — półniewolnik z kolektywów Rosji bolszewickiej, a inny — wolny, świadomy swych praw i obowiązków — rolnik zachodnioeuropejski.

Najbardziej charakterystyczną cechą rolnictwa województw zachodnich był jego rozwój według zasad zachodnioeuropejskich. Według tych zasad, pomijając działki robotnicze w okręgach miejskich i uprzemysłowionych, produkcja rolna odbywa się na warsztatach, w których obok czynnika kapitału i pracy największą rolę odgrywają osobiste kwalifikacje rolnika, dążącego stale do osiągnięcia maksymalnych korzyści materialnych. Pomagają mu w pracy liczne organizacje zawodowe, handlowe i pożyczkowo-oszczędnościowe, najczęściej o charakterze spółdzielczym, ale zawsze podporządkowane rolnikowi. Intensyfikacja produkcji i wciąż nowe, związane z tym inwestycje i nakłady stwarzają potrzebę coraz większych kapitałów i pracy, które harmonijnie współdziałają w osiągnięciu z jednostki powierzchni coraz lepszych rezultatów w pło-
nach i zyskach. Z biegiem lat zapewnia to dobrobyt rodzinom wiejskim nawet na coraz mniejszych warsztatach pracy i umożliwia wyposażenie dzieci, które stwarzają nowe warsztaty pracy w miastach i miasteczkach, zasilaając przemysł, handel i rzemiosło nie tylko

w wyspecjalizowany element ludzki, ale wzmocniony jeszcze pewnym kapitałem.

Od zwartej opinii społeczeństwa i ustosunkowania się czynników miarodajnych do rolnictwa województw zachodnich zależy będzie według jakich wzorów ustalili się przyszy ustrój wsi całej Polski. Jeżeli pozwolimy na zniszczenie w województwach zachodnich dotychczasowego ustroju rolnictwa według zasad dopiero opisanych, zerwiemy tym samym łączność z rolnictwem zachodnio-europejskim i całe rolnictwo polskie znajdzie się na drodze eksperymentów. Dlatego dla rolników wszystkich dzielnic Polski i w ogóle całego społeczeństwa polskiego zagadnienie przyszłości rolnictwa województw zachodnich jest tak ważne i brzemiennie w skutkach.

Obok tej zasadniczej roli, jaką odgrywa rolnictwo województw zachodnich, bezpośrednim celem jaki mamy do wykonania w Wielkopolsce i na Pomorzu w całokształcie produkcji rolnej Polski, jest zapewnienie głównych rezerw aprowizacyjnych Państwa, a w latach nadwyżkowych — roli głównego eksportera rolno-
go. Niezależnie od tego, na barkach rolnictwa województw zachodnich spoczywa obowiązek dostarczenia Polsce wysokowartościowego produktu hodowlanego zarówno produkcji roślinnej jak i zwierzęcej. Najwyższa u nas produkcja rolna i dość powszechna kultura roli, stosunkowo największe uświadomienie i przygotowanie rolników, a także sprawny i wykwalifikowany aparat kupiecki i przetwórczy, obok innych cech dodatnich, przesądza o tym, że w obecnych warunkach tylko województwa zachodnie mogą dobrze i pewnie zaspokoić te potrzeby.

Widzimy więc, do jak trudnej i poważnej roli powołane jest rolnictwo województw zachodnich, a z tym wiążą się wielkie wymagania i nakłady, którym można sprostać jedynie przy zdrowych i korzystnych warunkach i opłacalnej produkcji rolnej.

Niema dwóch zdań!
Każdy fachowiec powie Wam, że
Farby - Lakiery - Pokosty
Pędzle - Carbolineum

najtaniej i najlepiej kupuje się tylko
w Centralnej Drogerii

J. CZEPCZYŃSKI

Poznań, Stary Rynek 8, telef.: (zbior.)
45-45, 33-15, 33-24, 32-38, 31-15, 32-39,
P. K. O. 200 546

Oddział: Drogeria Universum ulica Fr. Ratajczaka 38 — Telefon 27-49.

Specjalność: Artykuły bartnicze i fabryka środków do zwalczania
szkodników na polach, lasach i ogrodach.

HURT!

DETAIL!

Jakim obciążeniom podlegają gospodarstwa?

Rozpatrując kolejno elementy, od których w głównej mierze zależą warunki w jakich odbywa się nasza produkcja rolna, poza znaną powszechnie gorszą glebą i niekorzystnymi warunkami klimatycznymi, na pierwszym miejscu stawiam obciążenia z tytułu podatków, świadczeń społecznych i socjalnych. Wydatki te w okresach nieregulowanych warunków ekonomicznych, a specjalnie w dobie nieopłacalnej produkcji, stanowią najgroźniejszy ciężar dla rolnictwa, gdyż w istocie swej są nieproduktywne, a ani uniknąć, ani nawet zredukować ich nie można.

1) Z państwowych podatków najuciążliwszy jest podatek dochodowy który w większości wypadków pobierany jest według norm średniej dochodowości. Ostatnio przeprowadzona wyżka norm i przesunięcia rejonów ekonomicznych doprowadziły do powiększenia podstaw wymiaru, a fiskalizm władz skarbowych w obawie za niskiego oszacowania dobrze sytuowanych płatników czyni w bardzo licznych wypadkach istotną krzywdę rolnikom. Nie wolno uogólniać tych wypadków, spotykanych u niektórych rolników, prowadzących rachunkowość, gdzie wykazany jest duży dochód netto. W nieregulowanych warunkach ekonomicznych przypadkowa zmiana obsiewów, nieoczekiwana a bardzo korzystna transakcja, wreszcie wyjątkowy spryt do interesów w wielu wypadkach dają naprawdę nadspodziewane zyski. Są też gospodarstwa z dużymi zasobami i pełnym kapitałem obrotowym, które pozwalają na lepsze sfinansowanie zbiorów, przez co i zysk wzrasta. Przeważająca jednak ilość rolników pracuje w bardzo trudnych warunkach finansowych i nie może się pochwalić szczęściem losu czy nadspodziewanie korzystnymi transakcjami i dla tej większości stosowane normy są o wiele za wysokie i krzywdzące.

2) Podatki komunalne stale wzrastają, zarówno w powiatowych związkach samorządowych, jak i gminach wiejskich. W ostatnim roku w jednym województwie poznańskim budżet wzrósł o ca 2 miliony w porównaniu z rokiem 1936/37. Niezależnie od tego mamy dodatkowe zupełnie nowe ciężary szarwarkowe, przy opłacaniu dodatku komunalnego od podatku do-

chodowego, który obciąża jedynie województwa zachodnie.

3) Ubezpieczenie od wypadków w rolnictwie obowiązuje już na terenie całej Polski, ale nie obciąża równomiernie rolnictwa poszczególnych dzielnic. W województwach zachodnich obciążenie ubezpieczeniem wypadkowym dotyczy wszystkich rolników, gdy w pozostałych dzielnicach jedynie gospodarstwa powyżej 30 ha. Wreszcie normy, według których obliczone są składki dla województw zachodnich są o wiele wyższe, a w stosunku do gospodarstw leśnych nawet kilkanaście razy wyższe. (W 1935 roku według ankiety Związku Izb i Organizacji Rolniczych obciążenie 1 ha gospodarstw rolnych wynosiło dla województw centralnych zł 0,76, dla wojew. wschodnich zł 0,87, dla wojew. południowych zł 0,90, dla wojew. zachodnich zł 1,65).

4) Ubezpieczenie robotników na starość i inwalidztwo, jakkolwiek przewidziane jest w całej Polsce, wykonywane jest jedynie w województwach zachodnich. Stąd mamy obciążenie produkcji rolnej wyłącznie Poznańskiego i Pomorza. Ciężar, jaki z tego tytułu ponosimy, wynosi obecnie przeszło 6 milionów złotych, z tendencją do wzrastania; tak np. w ostatnim roku podwyższone normy spowodowały wzrost o ca 8000 000 złotych, a obciążenie obecne jest przeszło o 60% wyższe niż przed wojną.

5) Wreszcie muszę zanotować stały wzrost kosztów leczenia, jakie ponoszą województwa zachodnie, a opierając się na ankiecie przeprowadzonej w b. roku, wzrost ten wyniósł od roku 1934/35 do 1937 — 42%. W roku bieżącym na skutek podwyższenia wojewódzkich norm dla lekarzy nastąpiło dalsze podwyższenie świadczeń w tej dziedzinie.

Reasumując moje wywody w tak ważnym dziale obciążeń rolnictwa stwierdzam, że ciężary te są ogromne, stale wzrastające i w przeliczeniu na 1 ha roli są bez porównania większe w naszej dzielnicy od pozostałych dzielnic Polski.

Płace robotnicze

Robotnicy rolni stanowią największy odsetek w województwach zachodnich, wynoszący ok 40% ludności wiejskiej, gdy w pozostałych dzielnicach przeciętnie około 15%. Wprawdzie dawało to w okresie kryzysu najbardziej pewne utrzymanie i zabezpieczenie tej części ludności wiejskiej, ale równocześnie przez swój koszt obciążało i obciąża najsilniej ze wszystkich dzielnic produkcję rolną województw zachodnich. Tym bardziej, że obowiązująca taryfa płac robotników rolnych w tej części Polski jest najwyższa.

Tak np. przeciętna płaca najemnika w województwach zachodnich jest wyższa o ca 20% od płacy najemnika w sąsiednich województwach, nie mówiąc o jeszcze większym odchyleniu w porównaniu z województwami wschodnimi. Na obecny rok gospodarczy taryfa płac podniosła się mimo gorszych warunków ekonomicznych w porównaniu z rokiem przeszłym, co dla województw zachodnich wynosi w bieżącym roku wzrost obciążenia na rachunku robocizny sumą około 6 milionów złotych.

„Ponad 100 inżynierów i techn. zatrudnia Szpotkański“

Problem nawozów sztucznych i cen

Przechodząc do skomplikowanego zagadnienia cen, pragnę przede wszystkim poruszyć problem nawozów sztucznych, tego niezawodnego instrumentu, którym najprędzej można wpływać na podniesienie plonów. Oczywiście stosowanie nawozów sztucznych jest przede wszystkim zależne od opłacalności tego wydatku. W miarę jak różnica między ceną nawozów sztucznych a ceną produktów rolnych gwarantuje większe zyski, to wówczas zużycie nawozów sztucznych będzie większe. Spadek produkcji rolnej albo bardzo niskie plony nie decydują jeszcze o użyciu nawozów sztucznych, o ile w ślad za tym nie idzie wyraźna opłacalność stosowania nawozów sztucznych. Specjalnie w niestabilizowanych warunkach ekonomicznych, a także przy wielkich fluktuacjach cen produktów rolnych, jakie wyróżniają Polskę z pośród większości państw i wprowadzają moment wyjątkowego ryzyka dla produkcji rolnej, ceny nawozów sztucznych winny być jak najniższe, by możliwie zabezpieczyć rolnika przed stratami i w ogóle zachęcić go do ich stosowania.

Niestety w Polsce ze wszystkich państw mamy najgorsze warunki dla stosowania nawozów sztucznych, nie też dziwnego, że konsumpcja nawozów w Polsce jest najniższa. Tak np. za 100 kg żyta rolnik otrzyma 40% soli potasowej w Niemczech 400 kg, w Polsce 132 kg; 15¹/₂% saletry wapniowej w Niemczech 187 kg, w Czechosłowacji 113 kg, a w Polsce tylko 83 kg; 21% siarczanu amonu w Niemczech 200 kg, a w Polsce 92 kg. To też przy małych różnicach w obszarze powierzchni ziemi ornej w Niemczech i w Polsce konsumujemy zaledwie 4,4% tej ilości nawozów sztucznych, jaką zużywają Niemcy.

Muszę jeszcze sprostować naiwne rozumowanie niektórych osób, twierdzących, że wydatek na nawozy sztuczne w budżecie rolnika jest nikły, w porównaniu z ogółem wydatków, że nawet i potaniecie nawozów sztucznych nie jest w stanie poważnie wpłynąć na dochodowość gospodarstwa. Otóż z faktu, że Polska zużywa wstydliwie małą ilość nawozów sztucznych, co uwidacznia się w budżetach rolniczych, nie można wyciągać fałszywych wniosków o tym, że zagadnienie cen nawozów sztucznych dla rolnictwa jest bez znaczenia. Przeciwnie, — ma znaczenie kapitalne.

Województwa zachodnie zużywają najwięcej nawozów sztucznych w Polsce, bo przeszło 50% ogólnej krajowej konsumpcji; tłumaczy się to pewnym przyzwyczajeniem z dawnych lat, gorszymi warunkami pokarmowymi gleby

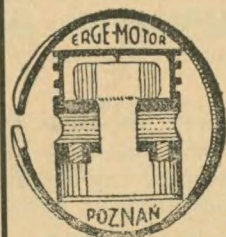
i większą intensywnością produkcji rolnej, której nie sposób dowolnie zmieniać.

Wydawałoby się, że zdrowe zasady kupieckie zapewnią województwom zachodnim, jako największemu konsumentowi nawozów, odpowiednio niższe ceny. Tymczasem jest wprost odwrotnie, właśnie w województwach zachodnich ceny nawozów sztucznych wypadają najdrożej.

Charakterystyczny, ale zarazem krzywdzący ten objaw, powtarza się w całym szeregu innych wypadków. Ceny sprzedażne żelaza, nafty, mydła itd. wyższe są dla województw zachodnich niż w innych dzielnicach, gdy równocześnie artykuły sprzedawane przez rolnictwo województw zachodnich często osiągają niższe ceny. Świadczą o tym choćby notowania giełdowe zboża w Poznaniu i w Warszawie, oraz wyznaczone ceny za spirytus, gdzie różnice na niekorzyść województw zachodnich sięgały nawet 23%. Oczywiście to wszystko razem stwarza warunki nieczym nie usprawiedliwionego upośledzenia naszej dzielnicy wobec i tak wyższych obciążeń, jakie ponosimy w podatkach, świadczeniach społecznych i socjalnych, kosztach robocizny i innych.

Trzeba jeszcze zanotować, że stosunek cen artykułów sprzedawanych przez rolnictwo do cen artykułów, które rolnictwo nabywa stale odbiega na niekorzyść rolnictwa, co stwarza, przyjmując rok 1928 za 100, obecnie jeszcze różnicę około 20 punktów, przy czym podkreślić należy, że rozpiętość ta, czyli rozwarcie nożyce ma tendencję zwiększania się w ostatnich miesiącach.

Głównym jednak czynnikiem decydującym o opłacalności jest utrzymanie cen produktów rolnych na takim poziomie, przy którym rolnik ma zapewnione pokrycie wszystkich wydatków na gospodarstwo. Ponieważ większość wydatków stabilizowana jest w okresie wysokiej koniunktury i nie można przewidywać zniżki tych kosztów przy dotychczasowej tendencji zwiększania ciężarów, stajemy wobec konieczności utrzymania znacznie wyższych cen produktów rolnych od obecnych notowań światowych. W ostatnich latach ceny produktów rolnych były niewspółmiernie niskie i nie pokrywały normalnych wydatków, a jedynie w ostatnim roku przez pewien okres czasu ceny zbóż i nasion osiągały poziom gwarantujący opłacalność produkcji rolnej. Natomiast dużą szkodę wyrządziły niskie ceny inwentarza i jęczmienia, a także wiosenne załamanie cen pozostałych zbóż. Gdyby nie te szkodliwe objawy, a także niskie plony spowodowane klęskami, możnaby ten rok zaliczyć do pierwszej jutrztenki zwiastującej poprawę na odcinku cen.



„ERGE-MOTOR“
POZNAŃ

TEL. 7929 i 8626 UL. MYLNA 38/40

KOSZTORYSY, CENNIKI I PORADY
FACHOWE BEZPŁATNIE

Wystawiamy na Targach Poznańskich
w hali 1 stoisko 125

FABRYKA tłoków, pierścieni, sworzni
i tulei cylindrowych do wszelkich
motorów spalinowych

PRECYZYJNA SZLIFIERNIA
cylindrów i wałów korbowych

Największe i najstarsze przedsiębiorstwo tego
rodzaju w Polsce

Niemożliwość pełnego wyzyskania zdolności wytwórczej przemysłu rolnego

Niezmiernie ważnym czynnikiem dla produkcji rolnej województw zachodnich ze względu na osiągnięte duże rozmiary tej produkcji jest zapewnienie wyzyskania pełnej zdolności przerobowej naszego przemysłu rolnego. Daje to bowiem najpewniejsze zabezpieczenie względnej równowagi i stabilizacji warunków, co musi być uważane zawsze za podstawę do osiągnięcia opłacalnej produkcji. Tymczasem w przemyśle cukrowni-

czym województw zachodnich przydzielono nam kontyngent wewnętrzny jedynie w wysokości 34,6% zdolności przerobowej, gdy w pozostałych dzielnicach ten przydział wynosi 53,4 zdolności przerobowej. — W dziale produkcji inwentarza stoją nieczynne bekoniarne, a mimo to bywały wypadki, że kontyngenty na wywóz bekonów odbierano województwom zachodnim na korzyść innych dzielnic kraju.

Zanik procesu kapitalizacyjnego

Rola kapitału w produkcji rolnej nie jest wszędzie jednakowa. W gospodarstwach najbardziej prymitywnych odgrywa bardzo małą rolę, gdy w gospodarstwach intensywnych, uprzemysłowionych, z dużą produkcją na zbyt, zaczyna nabierać bardzo dużego znaczenia. Błędne jest pojęcie, by kapitał w gospodarstwach rolnych zawsze wypierał lub dał się zastąpić pracą. Jest raczej wprost przeciwnie, kapitał w rolnictwie przeważnie wiąże się z potrzebą coraz większej ilości pracy. Nie tylko na wykonanie melioracji, urządzeń i nakładów niezbędnych dla gospodarstw z intensywną produkcją, obliczoną na zbyt, ale realnie w danym warsztacie pracy zatrudnia się daleko więcej pracowników niż na warsztacie o podobnym areale zagospodarowanym bez użycia kapitału (najczęściej prymitywnym). Jaskrawy dowód potwierdzający to rozumowanie mieliśmy właśnie w dzielnicach zachodniej, gdzie na skutek przede wszystkim braku kapitałów, a nie braku pracy, załamała się intensywność produkcji, doprowadzając do niebywałego wyludnienia wsi wielkopolskiej, jak to stwierdził w swym studium Prof. Nadobnik, porównując lata 1921—1931, o czym będzie mowa poniżej.

Już z samego określenia produkcji rolnej województw zachodnich, jaką dałem na początku mego referatu, wynika wielkie zapotrzebowanie kapitału dla

rolnictwa województw zachodnich. W latach ustalonej trwale opłacalności produkcji rolnej, kapitały te wytwarzało samo rolnictwo dzięki procesowi kapitalizacji, a wspomagały w dopływie dalszych kapitałów instytucje kredytu długoterminowego, banki i różne instytucje ubezpieczeniowe, lokując w rolnictwie dużą część swych zasobów. Dzisiaj po okresie kryzysu, gdy kapitały są jak najbardziej potrzebne dla odbudowania zniszczonego rolnictwa, dla pokrycia nakładów i inwestycji, bez których nie ma i nie może być wysokiej produkcji, wreszcie dla normalnego funkcjonowania aparatu produkcji z koniecznym kapitałem obrotowym, dzisiaj wstrzymany jest wszelki dopływ kapitałów do rolnictwa, bez równoczesnej możliwości własnej kapitalizacji sparaliżowanej nieopłacalną produkcją. Jest nawet gorzej, bo równocześnie odbywa się inny proces — likwidowanie kryzysowego zadłużenia, przez co wycofuje się z trudem zdobyte kapitały z rolnictwa, które już tam nie wracają.

Małym przykładem, ale jakże charakterystycznym dla obecnych stosunków rolniczych jest niezatwierdzenie przez władze centralne projektu Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych przeznaczenia w budżecie nikłej sumy zł 200 000 na uruchomienie pożyczek rolnikom dla odbudowy rozpadających się ze starości budynków gospodarczych.

Skutki zmniejszonej opłacalności produkcji

Po tym pobieżnym przeglądzie najważniejszych elementów, które warunkują opłacalność produkcji rolnej, powstrzymując się od wyciągania własnych wniosków, przytaczam jedynie widoczne skutki, jakie to wywarło w naszym życiu gospodarczym.

1) Najbardziej charakterystycznym objawem to plony, które dla Wielkopolski i Pomorza, porównując przeciętne z lat 1911/13 i 1932/36 dały dla wszystkich zbóż i okopowych bez wyjątku spadek przeciętnych plonów z 1 ha.

Spadek ten wynosi:

dla pszenicy	w Wielkopolsce	4,4 q	na Pomorzu	4,5 q
„ żyta	„	3,2 „	„	5,1 „
„ jęczmienia	„	3,8 „	„	4,3 „
„ owsa	„	2,8 „	„	4,4 „
„ kartofli	„	14,3 „	„	33,3 „

Przy tym spadku plonów traci nasza produkcja rolna rocznie około 3¹/₂ milionów kwintali zboża.

2) Drugim skutkiem tych warunków jest, poza nielicznymi wyjątkami, zupełny zanik wszelkich melioracji, inwestycji i nakładów, co w konsekwencji musi doprowadzić do cofania się kultury rolnej. Drobnym przykładem niezaspokojonych potrzeb rolnictwa służyć może masowe zgłaszanie drobnych rolników na siewniki ulgowo nabywane przy pomocy Ministerstwa Rolnictwa.

3) Trzecim skutkiem, to pogłębiające się wciąż zadłużenie, któremu to problemowi poświęcone jest dzisiejsze zebranie ze względu na grożące zaburzenia w normalnym funkcjonowaniu zadłużonych gospodarstw rolnych i wpływ, jaki to ma na produkcję.

4) Wreszcie znamienne są skutki sytuacji gospodarczej wsi na ruch ludności. Biorąc za punkt porównania rok 1921 i 1937, stwierdzamy, że w całej Polsce ludność wzrosła z 27,2 milionów na 34,2 mil., a w województwach zachodnich wzrost z 4,1 milionów na 4,8 milionów. Daje to różne cyfry ilustrujące wzrost zaludnienia, gdyż przeciętnie dla Polski wynosi 25,1%, a dla województw zachodnich tylko 17%, przy równocześnie mniej więcej jednakowym przyroście naturalnym.

Jeszcze jaskrawsze cyfry daje nam statystyka ruchu ludności na wsi i w miastach w Wielkopolsce. Opierając się na obliczeniach prof. Nadobnika, możemy stwierdzić, że w okresie od 1921 do 1931 roku na wsi ubyłoby ludności 12 777, gdy w miastach przybyło 158 563. Przy bliższej analizie przyrostu ludności w miastach okazuje się, że przyrost dotyczy głównie czterech dużych miast tj. Poznania, Bydgoszczy, Inowrocławia i Gniezna, gdzie wynosi 31%, a w pozostałych 23 miastach jedynie 14%.

Zestawiając te cyfry ze wzrostem bezrobocia, które najsilniej wzrosło w Poznańskim bo z 9,3 tys. w roku 1921 do 62,2 tys. w 1936 r., czego nie spotyka-

my w żadnym innym województwie, nawet bardziej uprzemysłowionym, dochodzimy do następujących wniosków:

Wyludnienie województw zachodnich ma swoją główną przyczynę w wyludnieniu wsi i niedorozwoju związanych z tą wsią miasteczek. Ludność dużych miast wzrasta ale przy równoczesnym niewspółmiernie wielkim wzroście bezrobocia.

Oto do jakich konsekwencji doprowadziła zła sytuacja rolnictwa. Temu organicznemu naturalnemu wyludnieniu nie zaradzi mechaniczne planowe przesiedlanie ludności wiejskiej z innych dzielnic, a głównym warunkiem uzdrowienia to polepszenie warunków w województwach zachodnich.

Nie poruszałem dotychczas ani sprawy wyjątkowych klęsk suszy i mrozów, ani strat spowodowanych przyczyną i innymi zarazami, ani też ulg, które miały złagodzić wyrządzone szkody. Poprzestaję jedynie na zarejestrowaniu tych faktów, stwierdzając dalsze pogłębienie złych warunków w gospodarstwach dotkniętych klęskami, którym okazana pomoc w żadnym stopniu nie wyrównała strat, a często wcale nie dotarła do poszkodowanych.

Psychiczny nastrój wsi Wielkopolskiej

Dla dania pełnego obrazu rzeczywistości i warunków, w jakich rozwija się produkcja rolna województw zachodnich muszę na zakończenie poruszyć ważną sprawę psychicznego nastroju naszej wsi.

Producenci wielkorolni żyją w ciągłym niepokoju i bez możliwości planowania, ze zrozumiałych też przyczyn są rozgorzyczeni wobec stosowanego przymusu parcelacyjnego, połączonego z niesprawiedliwym oszacowaniem i krzywdzącą formą zapłaty. Widzę też tendencyjność ustaw i pomocy państwowej tam, gdzie jest to związane z rolnictwem.

Wielka rzesza osadników ponosi ciężkie konsekwencje obejmowania osad w warunkach nieopłacalnej produkcji rolnej, bez należytego wyekwipowania i dostosowania osad do miejscowych warunków. To też ich sytuacja jest w większości dramatyczna. Należy podkreślić, że akcja parcelacyjna skoncentrowana jest właśnie na naszych ziemiach, co daje wyjątkowe nateżenie tych problemów.

Niezależnie od tego panuje wśród miejscowych rolników powszechne przygnębienie z utrudnień, jakie spotykają, jedni w kupnie ziemi, drudzy w uzyskaniu kapitałów na spłaty rodzinne, a wszyscy uświadamiają sobie wyjątkowo złe położenie województw zachodnich, gdzie opłacalna produkcja jest trudniejsza, a nie widać dostatecznego zainteresowania władz centralnych tym stanem.

Jeżeli do tego dodamy tragiczne położenie, w jakim się znaleźli wszyscy zadłużeni rolnicy, mamy powód nie tylko do smutnych refleksyj nad obecnym położeniem rolnictwa województw zachodnich, ale prawo do żądania by w sposób zdecydowany i skuteczny uzdrowiono nasze bolączki i upewniono nas, że słusznie walczymy o warsztaty rolne produkcyjne, silne, zdolne do zaprowiantowania Polski na każdą potrzebę i dające dobrobyt wsi, miastom i miasteczkom.

Witold Maringe

Leon Czarliński]

Rolnictwo ziem zachodnich a ustawodawstwo oddłużeniowe

Zorganizowane rolnictwo w swoich wystąpieniach poprzedzających wydanie t. zw. październikowych dekretów oddłużeniowych wyraziło opinie, że załatwienie hipoteki kryzysowej może nastąpić jedynie na drodze dopasowania obciążeń finansowych do obecnych możliwości płatniczych rolnictwa. Nie byłaby pod tym względem Polska w świecie odosobniona; mieliśmy przykłady, które zasługiwały na naśladowanie. W Niemczech, Rumunii, Jugosławii,

Szwajcarii, Węgrzech, Czechosłowacji już dawno przeprowadzono radykalne oddłużenie rolnictwa polegające na redukcji zobowiązań. My ciągle, poczynając od roku 1932 bawiliśmy się i bawimy w rozkładanie długów na raty, obniżanie oprocentowania, wprowadzanie moratorium, nie troszcząc się zupełnie o to, czy warsztat rolnika jest zdolny te operacje wytrzymać. Nastawienie naszego ustawodawstwa, czysto antyegzekucyjne, a nie istotnie oddłużeniowe spo-

wodowało trojaki zło: 1. zdemoralizowało tych, którzy są w stanie płacić i pozwoliło na powierzchni życia gospodarczego utrzymać się tym, którzy nawet w okresie największej oplacalności w rolnictwie i to bez kryzysu byłiby już dawno w drodze naturalnej eliminacji pozbawieni warsztatu, zmuszeni do przekazania go w ręce odpowiednich jednostek, 2. wyrządziło poważne szkody tym, którzy zasługują na oddłużenie, ponieważ musieli i muszą dbać w pierwszym rzędzie o to, jak opędzić się przed egzekutorem, zamiast wyłącznie poświęcać się pilnowaniu gospodarstwa, 3. wytworzyło pośród społeczeństwa i wszystkich czynników nie zawsze dokładnie zorientowanych w sytuacji rolnictwa mniemanie, że

rolnicy dostają co roku nowe ulgi, są warstwą wysoce uprzywilejowaną i to kosztem reszty społeczeństwa. Jeśli tak się stało, jak to w kilku słowach scharakteryzowaliśmy, to podkreślam raz jeszcze, nie po stronie rolnictwa wina, nie o doradzało stosowanie metod polegających na wiecznym rozkładaniu długów na coraz to inne raty.

Trzeba jednakże z faktu powyższego wyciągnąć odpowiednie wnioski i to nie takie, które nasuwają się po zbadaniu bilansów kilkudziesięciu wzorowych gospodarstw rolnych, ale takie, które wypływają z analizy położenia przeciętnego rolnika.

Sytuacja przeciętnego gospodarstwa

Nie chcąc być gołosłownym, przytoczę kilka cyfr, zaczerpniętych z analizy zadłużenia gospodarstw rolnych, przeprowadzonej na podstawie ankiety, rozpisanej przez organizacje rolnicze. Po zbadaniu w Wielkopolsce i na Pomorzu sytuacji finansowej 11 tysięcy gospodarstw, z czego olbrzymia większość przypada na gospodarstwa o obszarze do 50 ha, okazało się, że w latach 1932/36 zadłużenie gospodarstw prywatnych wzrosło na Pomorzu o zł 46,87 na 1 ha, a w Wielkopolsce o zł 37,07 na 1 ha. Ostatecznie może ktoś powiedzieć, że wzrost zadłużenia jest mały albo duży, ważnym jednakże dla nas jest to, że zadłużenie globalne na dzień 1 lipca 1936 wynosiło na 1 ha w złotych na Pomorzu — 552,73, w Wielkopolsce — 539,25.

Czy można uznać za oddłużone gospodarstwa prywatne o obciążeniu przeszło 500 zł na 1 ha? Czy można uznać za oddłużone gospodarstwa osadnicze, które mają na 1 ha na 1 lipca 1936 zadłużenie wahające się około 1000 zł?

Jeszcze jedno jest ważne! Oto ci, którzy rzekomo stają w obrocie interesów drobnego rolnictwa twierdzą, że cała akcja oddłużeniowa to tylko wymysł sfer ziemiańskich, bo tylko ziemianom oddłużenie jest potrzebne, chcą się koniecznie pozbyć długów,

które pozaciągali lekkomyślnie na różnego rodzaju przyjemności życiowe. Były dyrektor Centralnego Biura do Spraw Finansowo - Rolnych p. Marian Rudziński ogłosił niedawno artykuł na łamach „Życia Rolniczego”, w którym stwierdził, że nie miał możliwości w czasie swojego urzędowania nabrać przekonania, iż wielka własność zadłużała się lekkomyślnie. Cyfry posiadane przez nas opinię tę potwierdzają w zupełności. Na Pomorzu zadłużenie gospodarstw wielkorolnych jest zaledwie o zł 11 na 1 ha wyższe od zadłużenia gospodarstw małorolnych, w Wielkopolsce zadłużenie gospodarstw wielkorolnych jest o zł 18 niższe od zadłużenia gospodarstw małorolnych, tj. do 50 ha. Akcja oddłużeniowa jest więc potrzebą życiową i gospodarczą całego rolnictwa bez względu na ilość posiadanych mórg.

Przesadne uprzywilejowanie instytucji kredytu zorganizowanego specjalnie silnie w ujemny sposób odbiło się na rolnictwie zachodnim. W całokształcie zadłużenia naszych rolników, po wyłączeniu zadłużenia o charakterze specjalnym, za jakie niewątpliwie należy uważać zadłużenie z tytułu działów rodzinnych, dominującą rolę odgrywa zadłużenie uprzywilejowane, a więc korzystające z ochrony ustawodawstwa finansowo - rolnego.

Karencja w zakresie długów prywatnych upływa za kilka miesięcy

W dniu 1 X 1938 upływa karencja w zakresie długów prywatnych, a w wielu wypadkach zapadły już terminy płatności rat kapitałowych przy długach skonwertowanych przy Banku Akceptacyjnym, nie mówiąc już o należnych odsetkach. Według obliczeń przeprowadzonych na podstawie sprawozdania Banku Akceptacyjnego Wielkopolska i Pomorze będą miały do zapłacenia z tytułu kapitału i odsetek w trzecim roku spłat złotych 18 248 tys., a w czwartym roku spłat 19 968 tys. Nie więc dziwne, że w takiej sytuacji cierpi niejednemu rolnikowi skóra na myśl o tym, co będzie po żniwach, kiedy na dobre zaczną pracować komornicy.

W obecnej sytuacji oczy wszystkich rolników zwracają się na Sejm, a w szczególności na tych, którzy ich interesy zawodowe tam reprezentują, tj. na posłów i senatorów - rolników.

Wiemy, że Posłowie zgłosili do Sejmu cały szereg wniosków w sprawie oddłużenia rolnictwa, wiemy jak trudne jest zadanie posłów - rolników, a w szczególności referentów. Projekty te, ułożone przy współudziale Związku Iz i Organizacji Rolniczych nie poszły po drodze najłatwiejszej, przesadnej ochrony grupowych interesów najliczniejszej warstwy narodu, ale poszły po drodze rzetelności i prawdziwego umiaru.

Za takie ujęcie sprawy uważam osobiście przyjęcie zasady indywidualizacji przy redukcji zadłużenia poszczególnych rolników. Nie mechaniczne cięcie dla tych, którzy zasługują na to lub nie zasługują, ale redukcja zadłużenia po zbadaniu uprzednim osobistych stosunków finansowo-gospodarczych rolnika. Projekt posła Mirskiego przewiduje zmianę dotychczas obowiązujących przepisów o postępowaniu układowo-likwidacyjnym w ten sposób, że rolnicy grupy A, którzy dotychczas nie mieli prawa korzystać z tychże przepisów mają prawo stawiać wnioski o przeprowadzenie postępowania układowego. O ile dotychczasowe postępowanie układowe stało pod znakiem zapytania, gdy wierzyciele nie chcieli zgodzić się na projektowany układ, o tyle obecnie jest zagwarantowany pozytywny rezultat tegoż postępowania. Gdy wierzyciele nie godzą się na układ, to wówczas urząd rozjemczy w drodze orzeczenia sam ustala warunki spłaty zadłużenia rolniczego przy uwzględnieniu możliwości płatniczych rolnika. Ważny jest przepis, że urząd rozjemczy nie może wogóle zatwierdzić takiego projektu układu, któryby pozostawiał na gospodarstwach grupy A zadłużenie przekraczające 75% szacunku nieruchomości. Całe postępowanie układowe dla rolników grupy A miałyby być uproszczone tak, aby nie utrudniało mu gospodarki, nie przysparzało kosztów i nie trwało zbyt długo.

Proponowane środki redukcji zadłużenia

Instytucje kredytu zorganizowanego nie korzystałyby z żadnych przywilejów i byłyby zrównane z wierzycielami prywatnymi. Z powyższego wynika, że w rezultacie zastosowania postępowania układowego przed urzędem rozjemczym zadłużenie rolnika grupy A może co najwyżej zmieścić się w granicach 75% szacunku jego nieruchomości, redukcja może jednakże sięgnąć i głębiej, o ile urząd rozjemczy w drodze orzeczenia ustala warunki spłaty jego zobowiązań. To jest jeden z proponowanych środków redukcji zadłużenia. Są jeszcze inne środki, tym razem środki pośrednie re-

dukcji zadłużenia. Na czym polegają pośrednie środki redukcji zadłużenia?

Są one w zasadzie dwa: 1) spłata papierami wartościowymi wszystkich długów, a więc zarówno bankowych jak i prywatnych i to po kursie 100 za 100, t. zn. zawsze tak jak jest obecnie przy długach prywatnych, 2) konwersja zadłużenia krótkoterminowego na kredyt długoterminowy w listach zastawnych.

Projekt posła Mirskiego przewiduje, że zadłużenie posiadaczy gospodarstw wiejskich grupy A wobec banków państwowych, fun-

duszów państwowych administrowanych przez te banki, oraz wobec instytucji kredytowych w zakresie układów konwersyjnych na Bank Akceptacyjny ulega konwersji na kredyt w listach zastawnych Banku Rolnego. Co w tym jest najważniejsze? Całe zadłużenie skonwertowane na Bank Akceptacyjny, które jest obecnie rozłożone na lat 14, zostanie rozłożone na lat kilkadziesiąt w listach zastawnych Banku Rolnego. Jeśli się przy tej konwersji okaże, że długi bankowe przewyższają wraz z kosztami i procentami 50% szacunku gospodarstwa grupy A, to wówczas to co przewyższa te 50% szacunku ulega automatycznie skreśleniu. Jest to zupełnie zrozumiałe, bo możemy jedynie konwertować na kredyt długoterminowy zadłużenie odpowiednio zabezpieczone. Jeden z dalszych projektów przewiduje znów cały szereg skreśleń w zakresie

zadłużenia wobec Banku Rolnego i funduszy przez niego administrowanych. Nie wspominam tu o osadnikach, bo to jest tematem osobnego referatu, ale zwrócę uwagę jedynie na zadłużenie z tytułu kredytów kłeskowych, na kupno nawozów sztucznych, maszyn rolniczych itd. Redukcja wedle projektu miałaby sięgnąć do 50%. Prawdziwe oddłużenie miałyby również nastąpić w dziale kredytów melioracyjnych tak, aby zadłużenie nie przewyższało granic 300—450 zł na 1 ha zmeliorowanych gruntów.

Ograniczę się do tego co powiedziałem, jeśli chodzi o treść projektów poselskich w sprawie oddłużenia. Nie wspomniałem celowo o całym szeregu innych postanowień w tych projektach zawartych, bo z konieczności muszę mówić o tym, co tam jest najważniejsze, t. zn. o tym, co przewiduje możliwość redukcji zadłużenia.

Bez redukcji zadłużenia nie może być mowy o prawdziwym oddłużeniu

Jeśli za słuszne przyjmujemy, aby w zasadzie redukcja zadłużenia następowała po zbadaniu osobistych stosunków dłużnika, to słusznym również będzie postawienie sprawy w ten sposób: należy wyodrębnić z pośród rolników pewną grupę o stosunkowo niskim zadłużeniu, którzy mogą swoje długi spłacać w całości bez żadnych ulg czy upustów. Niech wyjdzie ustawa, która będzie przewidywać, że rolnicy nisko zadłużeni, poniżej pewnego procentu szacunku ich nieruchomości mają płacić swoje długi bez żadnych ulg, oczywiście przy założeniu, że rynek kredytowy zostanie uporządkowany i udostępniony dla rolników. Nie chcemy dopuszczać do tego, aby silny finansowo, słabo zadłużony rolnik-dłużnik wykorzystywał wierzyciela, czasem i niezamożnego. Niech tacy rolnicy płacą swoje długi bez prawa do korzystania z ustaw oddłużeniowych, bo im te ustawy są niepotrzebne. Ustawy finansowo-rolno nie powinny być wydawane dla kombinatorów, wydrwigroszów, tylko dla tych, którzy ich faktycznie potrzebują i na nie zasłużyli. To jest nasze rolnicze stanowisko.

Dochodzą nas rolników słucho, że podobno czynniki rządowe wysuwają argument, że zrealizowanie żądań naszych kosztowałyby miało wiele milionów, na które Skarb Państwa nie stać. Nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć na to, czy Skarb Państwa na to stać, czy też nie, bo nie znamy tajemnie kasy rządowej, — my wiemy tylko, ile sami możemy płacić. W czasie obrad komisji oddłużeniowej, które śledziliśmy z bacznością, nie padły z ust miarodajnych słowa, ile faktycznie ta cała operacja oddłużeniowa miałaby Skarb Państwa kosztować. Jesteśmy osobiście przekonani, że gdyby się obliczyło efektywne wydatki, a nie skreślenie martwych pozycji i tak już nieściągalnych, to z pewnością te papierowe miliony stopniałyby, przestałyby straszyć swą wysokością wielu przeciwników oddłużenia. Aczkolwiek nie całe zadłużenie w kredycie zorganizowanym zostało skonwertowane przez Bank Akceptacyjny, to

jednakże dla nas na ziemiach zachodnich sprawa Banku Akceptacyjnego przedstawia znaczenie poważne. W myśl obowiązujących przepisów Skarb Państwa gwarantuje wierzycielom za 50% sumy wierzytelności skonwertowanych przez Bank Akceptacyjny. Z wiadomych nam cyfr skonwertowanego zadłużenia wynikać będzie, że wchodzi tu w rachubę odpowiedzialność Skarbu Państwa na ca 220 milionów złotych. Skoro Skarb Państwa taką odpowiedzialność przyjął, to zapewne odnośne czynniki musiały sobie zdawać doskonale sprawę z tego, że jak się gwarantuje, to trzeba będzie zapłacić. Okólnik wydany zdaje się jeszcze przez Min. Zawadzkiego przewiduje, że Skarb Państwa dopiero wówczas wypłaca gwarancje, gdy instytucja wierzycielska przeprowadzi bezskuteczną egzekucję w majątek dłużnika i wykaże, że pretensja jest nieściągalna. Najpierw więc trzeba sprzedać gospodarstwo dłużnika, a potem dopiero wypłaca się gwarancję. Śmiem poważnie wątpić, czy to jest przepis życiowy. Trzeba więc bez egzekucji zbadać, które skonwertowane pretensje są wogóle nieściągalne i fikcyjne, poskreślać je bez niezego i wypłacić wierzycielowi gwarancję przyrzeczoną. Rozumiem, że w ciągu jednego roku budżetowego trudno byłoby to załatwić, można więc wypłatę gwarancji rozłożyć na kilka rat, według pewnego planu. Nie trzymajmy w Banku Akceptacyjnym pretensyj fikcyjnych, bo to doprawdy jest sprzeczne z wymogami zdrowego rozsądku i uczciwej kupieckiej kalkulacji.

Rolnictwo pragnęłoby, aby przed ukończeniem zniw sprawy oddłużeniowej zostały rozstrzygnięte, aby po żniwach nie doszło do masowych egzekucji, odbijających się ujemnie na całym rolnictwie. W tym celu winna być niezwłocznie zwołana sesja nadzwyczajna sejmu, która zajęłaby się tak ważnym dla kraju zagadnieniem, jak uregulowanie zagadnienia oddłużenia rolnictwa.

Leon Czarliński.

Franciszek Rząsa

Osadnictwo na ziemiach zachodnich

Problem osadniczy jest na ziemiach zachodnich szczególnie ważny. W porównaniu z innymi dzielnicami Polski sprawa o tyle przedstawia się odmiennie, że wchodzi w rachubę osady utworzone swego czasu przez b. władze niemieckie, a obecnie wykupione w pewnej mierze przez Polaków, oraz osady z polskiej parcelacji. Stąd też dzielimy gospodarstwa osadnicze na: gospodarstwa grupy parcelacyjnej ponemieckiej i gospodarstwa grupy parcelacyjnej polskiej.

Jeśli chodzi o pierwszą grupę, to w rachubę wchodzi na terenie wojew. poznańskiego i pomorskiego przeszło 32 tysiące osad o obszarze przeszło 640 tys. ha. Nieumorzony kapitał dłużny, biorąc pod uwagę stan na dzień 31. XII. 1936 r., wynosił zł 181 629 tys. W oparciu o ustawę o wykonaniu reformy rolnej

w latach 1919—1936 utworzono na terenie naszych województw 47,5 tys. kolonii i parcel, przy czym obszar rozparcelowany wynosił 296,5 tys. ha. Ogólny obszar ziemi użytkowanej rolniczo wynosi na terenie dwóch naszych województw nie wiele ponad 3 miliony ha. Gospodarstwa osadnicze grupy parcelacyjnej polskiej i ponemieckiej stanowią więc 15,6% tegoż arealu. Nie można więc wagi tej kategorii gospodarstw w ogólnej gospodarce lekceważyć.

Rzuciłem na wstępie kilka suchych cyfr, a obecnie chciałbym ujawnić obfitą treść, która się kryje poza nimi, treść nie zawsze wszystkim dobrze znaną i nie zawsze przez wszystkich właściwie rozumianą.

„Do każdego silnika elektrycznego — Robot Szpotańskiego“

Poniemiecka grupa parcelacyjna

Zacznijmy od gospodarstw grupy parcelacyjnej poniemieckiej.

Dlaczego jesteście niezadowoleni, skoro gospodarzycie na pięknych warsztatach rolnych o przeciętnym obszarze 12,5 do 17,5 ha, posiadacie masywne zabudowania, a za to wszystko płaciec nie wielką rentę na rzecz Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej? — oto częste zapytanie stawiane osadnikom przez ludzi nie znających bliżej naszych stosunków.

Aby na to pytanie w krótkich słowach odpowiedzieć, trzeba sięgnąć do historii.

Akcja parcelacyjna b. władz niemieckich miała charakter polityczny. Była to nie przebiegająca w środkach walka z żywiołem polskim o ziemię. Miliard marek przeznaczyla hakata na wykup ziemi z rąk polskich, a rezultat był ten, że osadzono zaledwie 21 tys. rodzin niemieckich, czyli 150—200 tys. osób. Sp. Drzymala, w szarym codziennym znojnym życiu, a Slimak z „Placówki Bolesława Prusa, byli symbolami tej walki, która świadczyła o tężyźnie polskiego elementu. Niemcy miliony przeznaczali na akcję osadniczą, stąd też ceny ziemi musiały z konieczności wzrastać. Im zacieklejsza stawała się walka, im wolniej ziemia przechodziła w ręce niemieckie, tym cena jej wzrastała. Jaki był tego praktyczny rezultat. Ci osadnicy-Niemcy, którzy nabywali osady w pierwszych latach działalności pruskiej Komisji Kolonizacyjnej mieli mniejsze obciążenie na osadzie, ponieważ ceny ziemi były wówczas niższe, natomiast osadnicy, nabywający osady w ostatnich latach działalności tejże Komisji, kiedy ceny na ziemię były najwyższe, mieli obciążenia wyższe. O ile np. w latach 1913/15 dla całego terytorium ówczesnego państwa niemieckiego cena 1 ha ziemi wynosiła 2 090 mk, to na terytorium b. rejencji poznańskiej 2 268 mk.

Przyszł rok 1919. Polacy rzucili się skwapliwie na wykup osad z rąk niemieckich, chodziło przecież o to, aby jak najwięcej

ziemi przeszło w ręce polskie. Pracowała w tym kierunku propaganda idąca nie tylko od strony społeczeństwa, ale również i od władz państwowych. Nie mogło zresztą być inaczej na tych ziemiach, gdzie rolnik niedawno tak zjadale musiał o nie walczyć. Po pierwsze stwierdzić należy, że przeważnie w ręce polskie przechodziły te osady, które zostały utworzone w ostatnich latach działalności b. władz niemieckich, a więc osady o najwyższej rencie. Osadnicy niemieccy czuli się stosunkowo najslabiej zrośnięci z terenem i najchętniej chcieli emigrować do Niemiec, element z dawna zasiedziały wolał pozostać. Po drugie przy zawieraniu kontraktów kupna-sprzedaży w zasadzie nie brano pod uwagę skapitalizowanej wysokości renty i ustalano cenę kupna tak, jakby wogóle renty nie było. Może ktoś powiedziec, że kontrakty były zawierane dobrowolnie, więc osadnik wiedział co robi. Otóż stwierdzmy, że wówczas w wielu wypadkach niemożliwym było wobec zmienności stosunków ustalenie istotnej wysokości skapitalizowanej renty, a gdyby ją zresztą można było ustalić, to wówczas pod znakiem zapytania stawała sprawa przejścia ziemi w ręce polskie, gdyż osadnicy-Niemcy nie byliby się zgodzili na sprzedaż. Niejeden z rolników, który przybywał w Poznańskie czy na Pomorze z Kieleckiego czy innego województwa wogóle nie wiedział o istnieniu jakiegokolwiek renty albo też zupełnie nie zdawał sobie sprawy z jej wagi, płacił Niemcowi pełną cenę kupna według ówczesnych cen rynkowych, które nie były wcale niskie. Tak więc element polski, w dobrze pojętej trosce o spolszczenie ziem zachodnich przepłacał osady. Dziś mamy jeszcze powiaty, w których odsetek własności niemieckiej dochodzi, jeśli chodzi o gospodarstwa o obszarze do 50 ha — do 60%. Jakby się przedstawiały te cyfry, gdyby Polacy nie rzucili się na wykup osad z rąk niemieckich?

Dwukrotne nabywanie osad

Co się stało później? Osadnik dowiedział się, jaki ciężar spoczywa na osadzie. Co gorsza, nawet wówczas, kiedy mógłby należne raty spłacić, t. j. w okresie inflacji, kasy rządowe prosto nie chciały przyjmować od niego należności w ówczesnej walucie. Zaległości z tego okresu do dnia dzisiejszego wloką się jak cień za osadnikami w kwocie conajmniej 15 milionów złotych! Po szeregu różnych waloryzacji, skreśleń, mamy w rezultacie tego rodzaju stan rzeczy, że w wojew. poznańskim osad z obciążeniem rocznym z 1 ha osad przeszło 45% jest obciążonych rentą roczną z 1 ha powyżej 15 złotych; w tym 13% to osady obciążone na 1 ha powyżej 15 zł w stosun-

ku rocznym; na terenie wojew. pomorskiego procent gospodarstw obciążonych powyżej 15 zł z 1 ha rocznie wynosi aż 47%, z czego na gospodarstwa o obciążeniu powyżej 15 ha przypada 12%. Rocznie osadnicy dwóch województw mają do zaplacenja przeszło 6,5 miliona złotych na rzecz Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej.

Czy można dziwić się, że ci osadnicy, którzy w wielu wypadkach płacili prawie pełną cenę kupna emigrującemu Niemcowi, są obecnie niezadowoleni, kiedy po raz drugi muszą kupować posiadaną osadę?

Polska grupa parcelacyjna

A jak jest z osadnikami grupy parcelacyjnej polskiej? Według zestawień, sporządzonych przez Ministerstwo Rolnictwa na 1. I. 1935 r., już po przeprowadzeniu akcji oddłużeniowej, mieliśmy w wojew. poznańskim osad z obciążeniem rocznym z 1 ha w wysokości powyżej 15 zł 81%, z czego na osady z obciążeniem rocznym z 1 ha powyżej 30 zł przypada 36%. W wojew. pomorskim procenty te wynoszą 61 i 28. Dla porównania podam, że o ile np. w wojew. poznańskim i pomorskim obszar gospodarstw osadniczych obciążonych na 1 ha splatami rocznymi do wysokości 15 zł wynosi ca 15% ogólnego obszaru gospodarstw tej grupy, to w wojew. warszawskim tenże sam procent wynosi ca 50, w woj. lubelskim ca 40, w wojew. wileńskim 95, w wojew. poleskim 96%.

Podczas ostatniej sesji sejmowej uchwalona została ustawa, na mocy której fundusz na oddłużenie osadnictwa powiększony został o 20 milionów złotych, przy czym fundusz ten ma być rozdysponowany na dwa nasze województwa. Roczna suma z tytułu rat płaconych przez osadników grupy parcelacyjnej polskiej i poniemieckiej wynosi na terenie obu województw blisko 10 milionów

złotych. Czy wiele się zmieni, gdyby nawet owe całe 20 milionów rozdysponowano na terenie naszych województw. Toć przecież osadnicy zachodniopolscy samych zaległości — rozłożonych czy nie rozłożonych, o to w tej chwili nie chodzi, bo ciężar rozłożony nie przestaje mimo to dusić — mają blisko 18 milionów złotych.

Nie jest także oddłużeniem osadników ustawa o konsolidacji rent. Muszę stanowczo podkreślić, że jest to w zasadzie ustawa porządkowa zaprojektowana przez Rząd i bynajmniej nie traktowana przez organizacje jako zrealizowanie wysuwanych przez nie postulatów.

Dotychczas mówimy tylko o zadłużeniu wobec Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej. Osadnicy nasi nie są w tym położeniu, że nie mają innych długów poza tymże Funduszem. Kilka ostatnich lat kryzysowych przy nawiedzających nas klęskach elementarnych, dotkliwie odbiły się na gospodarce rolnej i przeważnie narosły dług.

Zadłużenie rolnictwa w cyfrach

Nie chcę być znów głośliwym i przytoczę cyfry. Organizacje nasze przeprowadziły niedawno obszerną ankietę na temat zadłużenia gospodarstw osadniczych, która następnie w sposób naukowy została opracowana przez p. Jana Frankowskiego i opublikowana. Jakże dala ona wyniki po zbadaniu na terenie obu województw 2 600 gospodarstw? Oto zadłużenie gospodarstw osadniczych na dzień 1 lipca 1936 wynosiło na Pomorzu na 1 ha ogólnego obszaru zł 925,58, w Wielkopolsce zł 1 000,04. W ciągu czterech lat, tj. w okresie 1932—1936 zadłużenie w gospodarstwach osadniczych spadło: na Pomorzu zł 118,95, w Wielkopolsce o zł 59,44. Skąd się wziął ten spadek zadłużenia? Oto Bank Rolny skreślił na Pomorzu złotych 141,64 na 1 ha, w Wielkopolsce zł 98,03. Co te cyfry mówią? Spadek zadłużenia w Banku Rolnym jest wyższy niż ogólny spadek zadłużenia gospodarstw osadniczych. Okazuje się więc, że

wprawdzie Bank Rolny skreślił część swoich należności, lecz równocześnie wzrosły inne długi. Widocznie warsztaty osadnicze nie są oddłużone, skoro inne długi wzrastają, bo osadnik nie może się oczywiście wywiązać należycie ze swych zobowiązań. Jaki z tego dalszy wniosek?

Dotychczasowe akcja oddłużeniowa prowadzona w stosunku do gospodarstw osadniczych, a polegająca na tym, że skreśla się zadłużenie wobec Banku Rolnego przy pozostawieniu reszty zadłużenia niezmiennego, nie daje właściwego rezultatu. Poza Bankiem rolnym gospodarstwa osadnicze mają na 1 ha na Pomorzu zł 382,50 zadłużenia, a w Wielkopolsce zł 381,77. Wysokie zadłużenie stwierdza również Instytut Puławski, który w ostatnio wydanej książeczce, na stronie 22 podaje cyfrę zł 928, oznaczającą zadłużenie gospodarstw osadniczych na terenie ziem zachodnich.

O radykalne rozwiązanie

W tych warunkach nie pomogą żadne półśrodki, żadne doraźne ulgi, w tym zakresie musi nastąpić radykalne cięcie. To radykalne cięcie widzę osobiście w projekcie, zgłoszonym przez posła Mirskiego, który postanawia, że osadnik może być zadłużony co najwyżej w 50% szacunku osady, a to zadłużenie, które 50% szacunku przewyższa, winno być umorzone.

Ktoś powie, że to niemożliwe? Śmiem zapytać, czy jest to możliwe, aby osadnik wogóle mógł podołać w placeniu tych sum, które dotychczas obciążają osadę, czy ot nie jest zadłużenie fikcyjne, któreby napewno spadło, gdyby doszło do masowych egzekucyj? Czy nam wolno w interesie ogólnospołecznym te fikcje dalej tolerować? Na ten temat najlepiej są zorientowane banki.

Okazało się na podstawie wyników wspomnianej wyżej ankiety, że przy konwersji zadłużenia przez Bank Akceptacyjny skonwertowano mniej więcej ca 40% zadłużenia gospodarstw prywatnych w kredycie zorganizowanym, a 100% tegoż samego zadłużenia gospodarstw osadniczych. Zadłużenie gospodarstw prywatnych jest prawie o połowę niższe od zadłużenia gospodarstw osadniczych. Dlaczego akurat bankom odpowiadają nieściągalne pretensje?

Z chwilą zawarcia układu konwersyjnego Skarb Państwa gwarantuje im za 50% skonwertowanego długu. Zyskiwali więc zamiast zabezpieczenia, którego osadnik nie mógł dać, bo był przedłużony, gwarancję częściową ze Skarbu Państwa. Tak więc doszło do tego, że zadłużenie osadników zostało w 100% skonwertowane, aczkolwiek jest ono z osadnika faktycznie nieściągalne. Przepisy obowiązujące przy konwersji przez Bank Akceptacyjny mówią, że długi nieściągalne nie powinny być konwertowane, przy czym który dług należy uważać za nieściągalny, decyduje instytucja wierzycielska

we własnym zakresie. Nieściągalne faktycznie zadłużenie osadników uznano za ściągalne. Tak wygląda rzeczywistość, widziana oczyma kierowników naszych instytucyj. Wydaje mi się, że należy szybko z tego stanu rzeczy wyciągnąć wnioski i to w formie zaprojektowanej przez posła Mirskiego. Nie poruszam szeregu innych bolączek osadnictwa na ziemiach zachodnich, ograniczając się w zasadzie do sprawy ich obciążenia finansowego. Nie wspominam więc szerzej o tym, że Niemcy, chcąc mieć silnego osadnika na swoich kresach, tworzyli osady wielkości 12,5 do 17,5 ha, a przy rządowej parcelacji w latach 1919—1935 tworzy się przeciętne działki o obszarze 9,1 ha, które w naszych warunkach nie mogą być uważane za gospodarstwa produkujące na zbyt i mogące stanowić podstawę zdrowego ustroju agrarnego, opartego na silnych gospodarstwach warsztatowych włościańskich. Nie mówię również o naszej walce z budownictwem drewnianym.

Checiałbym jednak na zakończenie moich uwag silnie podkreślić jedno: mówi się wiele, że osadnik powinien na kresach zachodnich stworzyć silny wał przeciwko naporowi niemieckemu, wymyślono nawet ostatnio hasło: Kresy Zachodnie pancierzem Rzeczypospolitej. Czy to będzie chodziło o ten wał, czy o pancierz, to w rachubę może wchodzić jedynie osadnik pracujący z myślą o podejściu swego gospodarstwa, usamodzielnieniu swoich dzieci, a nie tylko o sposobie opędzenia się przed egzekutorem. Z tego stwierdzenia należy wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Franciszek Rząsa.

Stanisław Mikołajczyk

Potrzeby spółdzielczości ziem zachodnich

Szczególnie w Wielkopolsce i na Pomorzu, rolnictwo jest ściśle związane ze spółdzielczością. W Wielkopolsce spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe posiadają 55% rolników w charakterze członków. Jest to wysoki odsetek, jeżeli uwzględnimy strukturę Wielkopolski charakteryzującą się dużą ilością miast i miasteczek oraz znacznie niższym procentem ludności rolniczej, aniżeli na innych terytoriach. Rolniczo-handlowe spółdzielnie mają 82% swoich członków rolników, mleczarskie 91%; dlatego też istnieje podstawa do wyraźnego stwierdzenia, że interes rolnictwa wiąże się bezpośrednio z interesem spółdzielczości.

Nieuporządkowanie terenu spółdzielczego niewątpliwie odbija się na interesach rolnictwa. Gdybyśmy nawet załatwili korzystnie zagadnienie oddłużenia ściśle na terenie rolniczym, a pozostawili w cieniu, lub na boku zagadnienie uporządkowania spółdzielczości, niewątpliwie nie osiągnęlibyśmy zamierzonego celu.

Jednostronne załatwienie zagadnienia oddłużenia i pozostawienie na boku własnemu losowi spółdzielni, niewątpliwie odbiłoby się rekoszetem na ich członkach t. j. na rolnikach. Dało się to już zauważyć; kiedy bowiem spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe korzystały ze specjalnej ochrony, czy pomocy w dziedzinie

oddłużenia, to od tej pomocy wykluczone zostały instytucje spółdzielcze rolniczo-handlowe i mleczarskie; pogłębiło to zamieszanie spowodowane dalszym zadłużeniem rolników. Można więc powiedzieć, że kryzys w rolnictwie to kryzys spółdzielczości.

Z zagadnieniem spółdzielczości, w szczególności kredytowej, wiąże się problem podziału zakresu działania poszczególnych typów instytucji finansowych. Nie mamy dotychczas jasnej i wyraźnej linii w polityce finansowej Państwa przy wytyczaniu dróg obowiązujących przy kapitalizacji na rynku pieniężnym. Nie mamy wyraźnego podziału funkcji i kompetencji co na tym odcinku mają robić spółdzielnie, a co i gdzie mają czynić banki państwowe, Poczta Kasa Oszczędności, czy też nawet Komunalne Kasy Oszczędności. Te przyczyny powodują nie tylko zamieszanie, ale pogłębiają niekorzystne położenie wielkopolskiej spółdzielczości kredytowej, przyczyniają się równocześnie do odprowadzenia z życia gospodarczego Wielkopolski, koniecznych do normalnego funkcjonowania tutejszego organizmu gospodarczego, kapitałów. Jeżeli dla celów przejściowych w danym momencie nastawiamy przepływ wszelkich kapitałów na instytucje powiedzmy państwowe, ze względu na to, że Państwo w danej chwili potrzebuje tych funduszy na pokrywanie swoich potrzeb, albo w innym wypadku mimo doskonale funkcjonujących spółdzielni znowu ze względów ubocznych dla doraźnych celów politycznych stwarzamy przywileje dla danych instytucji kredytowych, to nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju ustosunkowanie wpływa demoralizująco na cały rynek finansowy w Polsce. Raz należałoby ostatecznie wytyczyć linię postępowania na długą metę i ustalić co kto i jak na tym odcinku ma działać. Wydaje mi się, że spółdzielczości kredytowej należałoby zostawić kredytowanie bezpośrednie terenowe rolnictwa, a wielkim instytucjom bankowym, prywat-

nym, czy publiczno prawnym zostawić organizowanie kredytu długoterminowego. Należy przy tym baczyć by pieniądze wyciągnięte z Wielkopolski do jej życia gospodarczego wracały.

Jeśli chodzi o przyczyny załamania się szeregu spółdzielni na ziemiach zachodnich, to nie będę wchodził w szczegóły. Wydaje mi się, że to ogólne stwierdzenie ścisłego powiązania rolnictwa z życiem spółdzielczym, wystarczy zupełnie za odpowiedź. Jeżeli rolnik, mimo na swoim warsztacie rolnym przy maksimum umiejętności, wysiłków stale zadłużał się w okresie nieopłacalności produkcji rolnej, to eo ipso musiało dotyczyć to i spółdzielczości.

Szczególnie w ostatnich czasach społeczeństwo rolnicze wykazuje pęd do zakładania nowych placówek spółdzielczych. Ofiarnością swoją w czasie kryzysu społeczeństwo nasze wykazało. Ja sam jestem członkiem spółdzielni, która w najbliższym czasie potrafiła w drodze dobrowolnie uchwalonych i popłaconych dopłat wyciągnąć od swych członków 150 000,— zł w okresie największego nasilenia kryzysu. Cóż jednak z tego, jeżeli z takim trudem zgromadzone pieniądze z miejsca zostały rozebrane na stare zaległości skarbowe z kilkunastu lat wstecz, albo zabrane nawet przez centralne instytucje, które zgłosiły się natychmiast po swoje pretensje. Druga pomoc ze strony członków 20 000,— zł na kapitał obrotowy skończyła się znowu fiaskiem. Dopiero trzecia pożyczka 10 000,— zł na kapitał obrotowy i zastosowanie handlu połączonego z zastawem towaru na rzecz tego, który pożyczył, doprowadziło do tego, że ta spółdzielnia ruszyła i potrafiła przez 2 lata zarobić 40 000,— zł brutto. Ten przykład mówi wyraźnie, że gdybyśmy do zagadnienia oddłużenia podchodzili prędko i zdecydowanie działali, to napewno małymi sumami więcej bylibyśmy zrobili, aniżeli później setkami i tysiącami złotych przeznaczonymi na akcję oddłużeniową spółdzielni.

Zagadnienie niemieckie

Doniosłe znaczenie w spółdzielczości zachodniopolskiej przedstawia zagadnienie niemieckie. Najpierw kilka cyfr: ludność niemiecka w Wielkopolsce stanowi 9,5% obywateli. Na ogólną liczbę 881 spółdzielni w 1935 r. mieliśmy 461 spółdzielni niemieckich, czyli 52,3%. Mleczarnie niemieckie przerobiły w tym roku 93 milionów kg. mleka, kiedy polskie tylko 68 milionów kg. Jeżeli przy tym zwrócimy uwagę na specjalną ekspansję hitlerizmu na województwa zachodnie, specjalną propagandę, a nawet specjalne przywileje z których korzysta spółdzielczość niemiecka, to obraz sprawy niemieckiej staje się pełniejszy. Niemieckie spółdzielnie posiadają poważne zasoby finansowe co pociąga za sobą gospodarcze konsekwencje. Np. w handlu nawozami sztucznymi ich nabywca w spółdzielni niemieckiej o ile kupuje w pierwszym okresie uzyskuje 7% bonifikaty. Już te 7% które potrafi dzięki zasobom kapitału uzyskać niemiecka spółdzielnia umożliwia jej konkurencję ze spółdzielczością polską. Gorzej jest jeszcze na Pomorzu. Jeżeli weźmiemy stan spółdzielni z roku 1913 i 1935 na Pomorzu, to niemiecka spółdzielnia w stosunku do polskiej, jeśli chodzi o spółdzielnie kredytowo oszczędnościowe, straciła 3%, jeśli chodzi o rolniczo handlowe zyskała 2%, jeżeli chodzi o mle-

czarskie, co prawda straciła 40%, ale tylko przez powstanie polskich mleczarni, natomiast jeśli chodzi o przeróbkę mleka, to jeżeli te mleczarnie miały 153 milionów kg. przeróbki w roku 1913, to w roku 1938 mają blisko 180 milionów kg. mleka; więc stwierdza się znakomity wzrost mimo, że cała masa Niemców w międzyczasie wyemigrowała w tym czasie do Rzeszy.

Jeżeli podejmiemy do zagadnienia niemieckiego w spółdzielczości od strony zasobów finansowych, to 16 powiatów pomorskich + 4 powiaty nadnoteckie wykazały kapitału obrotowego w polskich spółdzielniach 20 milionów, — w niemieckich 55 milionów!! Na odcinku spółdzielni rolniczo handlowych 64 spółdzielnie rolniczo-handlowe niemieckie na tamtejszym terenie dysponują sumą 31 milionów złotych, kiedy 16 spółdzielni rolniczo-handlowych polskich ma do dyspozycji za ledwie sumę 9 600 000 zł!!

Czy ośrodek przyczyn natury politycznej istnieją jeszcze inne, które powodują tak silne ożywienie niemieckiego ruchu spółdzielczego? Przyczyny tkwią w tym, że w niemieckiej spółdzielczości postawiono w 1931—32 roku jako konieczność wysanowanie zachwianych jednostek spółdzielczych i zasilenie kapitałami. Daleko

idące z jednej strony skreślenia, z drugiej wysiłki do zasilenia ich w nowe kapitały spowodowały uzdrowienie spółdzielczości niemieckiej i nową falę jej ekspansji. My dziś w latach 1937/38 zaczynamy myśleć i tworzyć to, co oni w życiu spółdzielczym już dokonali w r. 1931/32. Oto jeszcze jeden z przykładów, jak katastrofalne skutki pociąga za sobą w życiu gospodarczym odkładanie decyzji, rozkładanie pomocy na raty, która przez to rozplywa się w całokształcie i nie przynosi żadnej korzyści. Dzięki wysanowaniu swej spółdzielczości Niemcy już w latach 1931/32 niewątpliwie mogli dysponować większymi kapitałami, a równocześnie większym zaufa-

niem, właśnie w tym okresie, kiedy cały szereg polskich spółdzielni musiał odsyłać swoich wkładowców z niczem do swych kas. Przy spółdzielniach niemieckich — banki niemieckie przyjęły dłużników i dały kapitał obrotowy; na skutek tak postawionej pomocy potrafiły niemieckie spółdzielnie przejść do ataku w stosunku do polskich spółdzielni — do rolnictwa polskiego. Niewątpliwie odgrywają tu rolę kapitały płynące skąd inąd, jak również i różnice uzyskiwane przy eksporcie produktów rolnych i przetworów, które podobno przy maśle eksportowym do Niemiec via Gdańsk wynoszą około 20% na korzyść niemieckiej spółdzielczości!

Jak w praktyce przedstawia się oddłużenie spółdzielczości polskiej

Oddłużenie spółdzielni polskich reguluje dekret Prezydenta R. P. z dnia 14. I. 1936 r.; dekret ten długi okres czasu nie był jednakże wykonywany. Mogę nawet powołać się na rozmowę z ówczesnym Dyrektorem Departamentu Ministerstwa Skarbu, a późniejszym Prezesem Państwowej Rady Spółdzielczej p. Sadowskim, który w czasie gdy chodziło o szybkie wykonanie tego dekretu oświadczył, że zasadniczą tendencją dekretu była raczej chwilowa ochrona poszczególnych spółdzielni przed egzekucją, a nie konkretne oddłużenie spółdzielni. Nic więc dziwnego, że przy takim rozumowaniu spółdzielczość ziem zachodnich na wykonanie tego dekretu tak długi okres czasu czekała, a nawet jeszcze czeka.

Dekret ten był niewystarczający, uzależniał bowiem możliwość oddłużenia spółdzielni wyłącznie od wierzycieli, nie dając poszczególnym spółdzielniom żadnych możliwości ubiegania się o dalsze oddłużenie. Nie załatwiał również kwestii gwarantów.

Niewątpliwie mógł znaleźć się gwarant, któremu możnaby powiedzieć, że był przyczyną załamania się danej spółdzielni, ale jeżeli weźmiemy pod uwagę ogół gwarantów, to musimy stwierdzić, że byli to ludzie, którzy na swoje barki dobrowolnie przyjęli odpowiedzialność za całokształt życia spółdzielczego.

W handlu prywatnym zawsze jest tak, że pewien procent zysków przeznaczony jest na ryzyko handlowe i ktoś to ryzyko musi ponosić. Zilustrujmy to przykładem. W jednym sezonie spółdzielnie wielkopolskie

rozsprzedały nawozów sztucznych za przeszło 50 milionów złotych. Kto ponosił w tym wypadku ryzyko? Tutaj państwowe fabryki pokryły się w 100%, centrale finansowe również pokryły się w 100%, a ryzyko, w szczególności na przelomie wysokich i niskich cen zboża, poniosły spółdzielnie rozprawdzające nawozy sztuczne na kredyt, a z nimi ci, którzy będąc członkami brali kredyty, a których namawiano na to, by jaknajwięcej kredytów brać, chodzi bowiem o to, aby nawozy znalazły jaknajwiększy zbyt. Tłomaczono wtedy, że leży to w interesie państwowym, interesie podniesienia produkcji itd. W rezultacie odpowiedzialność za to spadła na spółdzielnie i spółdzielców.

Uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów desygnująca 7 milionów złotych na wykonanie dekretu oddłużającego spółdzielnie! Mam przekonanie, że te 7 milionów złotych, szczególnie jeżeli będą dysponowane na przestrzeni lat, czy miesięcy, rozejdą się i nie uzdroiwa radykalnie ruchu spółdzielczego, który wymaga szybkiego usunięcia w Wielkopolsce i na Pomorzu gruzów starych, ze względu na odradzające się nowe życie spółdzielcze. Dla ruchu spółdzielczego ziem zachodnich muszą znaleźć się fundusze. Jeżeli Państwo musiało znaleźć miliony złotych na ratowanie różnych „Kooprolnych“ i „Staoralów“, to muszą znaleźć się i potrzebne sumy na całkowite usunięcie gruzów kryzysowych w spółdzielczości polskiej ziem zachodnich.

Postulaty ziem zachodnich

Wreszcie chciałbym ustosunkować się do wniosku p. Posła Michalskiego. Wniosek ten przeszedł na Komisji sejmowej i mam przekonanie, że będzie na nadzwyczajnej sesji Sejmu załatwiony. Ponieważ wniosek Posła Michalskiego idzie dalej niż dekret Pana Prezydenta i stwarza możliwość obrony spółdzielczości przy złej woli wierzycieli, ponieważ wyraźnie daje również możliwość zwolnienia gwarantów, dlatego należałoby życzyć, ażeby jaknajwcześniej ujrzał światło dzienne i to jeszcze przed załatwieniem wniosków spółdzielni, które zgłosiły się o oddłużenie, albowiem może zaistnieć taki fakt, że jedni gwaranci będą zwolnieni, a drudzy na mocy przegłosowanych układów będą pociągani

do odpowiedzialności. Dla jednych będzie możliwość dalszej obrony, dla drugich tej możliwości nie będzie.

Jeżeliby chodziło o potrzeby spółdzielczości ziem zachodnich, możnaby je ogólnie sprecyzować w następujący sposób:

- 1) Należy dążyć do jaknajwiększego rozszerzenia kompetencji urzędów rozjemczych w dziedzinie oddłużenia spółdzielni.
- 2) Zwolnić gwarantów od współodpowiedzialności za spółdzielnie.
- 3) Należy dążyć do jaknajszybszego zakończenia akcji oddłużeniowej i porządkowej na terenie spółdzielczym.

4) Zwiększyć sumy przeznaczone na załatwienie tego zagadnienia.

5) Przeznaczyć pewne sumy na kapitał obrotowy tutejszej spółdzielczości. Przy tej okazji należy zastanowić się nad tym, czy nie byłoby słusznym i celowym przeznaczenie pewnych sum w budżecie państwowym, czy w innych instytucjach, na potaniecie pewnego specjalnego kredytu w spółdzielniach polskich, najdalej wysuniętych na zachód. Gdy niemieckie spółdzielnie dysponują wielką ilością kapitałów obrotowych i nie ma tam grają rolę specjalne kapitały polityczne, to nie będzie żadnym uprzywilejowaniem, stworzy się równe warunki dla spółdzielczości polskiej w walce z naporem obcego kapitału.

6) Należy dążyć do zmiany ustawodawstwa w kierunku stworzenia obowiązku przyjmowania na członków spółdzielni rolników dostawców do poszczególnych spółdzielni. Jeżeli dziś cały szereg spółdzielni niemieckich

opiera się i swoją egzystencję kształtuje na dostawie mleka z obór rolników polskich, to niech pogodzą się one i z tym, że ci rolnicy tych spółdzielni odbierających mleko mają prawo wejść. Mogą powiedzieć „nie“, ale niech wtedy również powiedzą „rezygnujemy z mleka z obór rolników polskich“. Wtedy otwierają się nowe możliwości dla rozwoju spółdzielczości polskiej i nie będzie tak jak jest dzisiaj, że zyski ze spółdzielni mleczarskich zabierają tylko członkowie Niemcy kosztem rolnika polskiego. Gdy dziś spotykamy się ze sceptykami, którzy poddają w wątpliwość racjonalność budowy obok niemieckich mleczarni, nowych mleczarni polskich, to trzeba albo umożliwić wchodzenie Polaków do istniejących spółdzielni niemieckich, albo pogodzić się z tym, że będzie się dawać pozwolenia i pieniądze na budowę mleczarni polskich. Innego wyjścia niema, bo utrzymanie obecnego stanu rzeczy jest nie do zniesienia.

Nie wolno zapominać o pograniczu zachodnim

Kończąc, stwierdzam, że nie można oddzielnie traktować zagadnienia odciążenia rolniczego i zagadnienia spółdzielczego; oba zagadnienia muszą być rozwiązane równocześnie, są bowiem ściśle ze sobą powiązane. Musimy doprowadzić do tego, byśmy nie musieli rumienić się na zachodzie — a rumienić się musimy — jeżeli w okresie przedwojennym potrafiliśmy wypierać niemieczyznę, a dziś ona nas wypiera. Dlatego żądania, które w tej materii wysunąłem, wymagają rychłej realizacji, by stwarzając dla nas równe warunki w walce umożliwić nam skuteczne stawienie czoła naporowi germanizmu na zachodnie rubieże Rzeczypospolitej. Zważywszy bowiem trzeba, że zachodnie pogranicze Polski w tej chwili jest bardzo silnie atakowane na odcinku gospo-

darczym przez ekspansję niemiecką. Zagadnienie to będzie u nas aktualne nawet wtedy, kiedy już zagadnienie kryzysu zostanie w Polsce rozwiązane. Dlatego w polityce gospodarczej Państwa nie wolno nigdy zapominać o pograniczu zachodnim, a w każdym razie w planach inwestycyj państwowych, w polityce gospodarczej i finansowej należy bezwzględnie pamiętać, że brak inwestycji dokonywanych na zachodzie, zamieranie przemysłu i wyższa ilość bezrobotnych u nas aniżeli gdzie indziej, powiązane z systematycznym wyciąganiem zasobów finansowych na inwestycje na innych terenach Polski, osłabi niewątpliwie pogotowie gospodarcze na zachodnich rubieżach.

Stanisław Mikołajczyk

Stefan Kałamański

Strzeżmy życie gospodarcze przed stagnacją

W czasie ostatniego pobytu w Poznaniu, z racji otwarcia Targów Poznańskich Ministra P. i H. Antoniego Romana, na plenarnym posiedzeniu Izby P. H. przy udziale Ministra, wygłosił przemówienie prezes Izby p. Stefan Kałamański. Ze względu na poruszone zasadnicze zagadnienia dla województw zachodnich, przemówienie drukujemy w obszernym streszczeniu.

Zagajając w dniu 20 kwietnia br., plenarne zebranie, powołałem się na przemówienie Pana Ministra, wygłoszone na plenarnym posiedzeniu Sejmu z dnia 17 lutego br., kiedy to Pan Minister powiedział:

„Pierwszym kardynalnym postulatem naszej polityki przemysłowej - handlowej jest osiągnięcie dynamizmu życia gospodarczego. Stąd też musimy się wystrzegać wszelkich metod doprowadzających życie gospodarcze nasze do stagnacji i kwietyzmu“. Stwierdziwszy poza tym, iż zasadniczym hamulcem dla dynamizmu jest istnienie interwencjonizmu prywatnego i publicznego, stwierdził p. Minister, że — skoro w naszych warunkach nie możemy zrzec się, przynajmniej od razu, istniejących firm obrony produkcji i związanych z

nią interwencji i reglamentacji, to należy szukać właściwego zorganizowania tej interwencji.

W dalszym ciągu oświadczył p. Minister między innymi, że obecne warunki narzucają nam z całą stanowczością konieczność odwoływania się do współpracy ze sferami gospodarczymi; podkreślił p. Minister, że postulat ten nie jest tylko gólosłowną formułką, stanowiącą ukłon grzecznościowy w kierunku sfer gospodarczych, lecz winien stać się następną podstawową zasadą w stosowaniu narzędzi polityki gospodarczej.

* Powyższe stwierdzenie, oświadczył p. Minister, nakłada na odwrót na sfery gospodarcze specjalne zadania i obowiązki, muszą one bowiem posiadać możność nie tylko obrony własnych interesów.

lecz również, i to w pierwszym rzędzie, stać się istotnymi członami w osiąganiu celów ogólnopństwowych, — Państwo zaś winno zapewnić odpowiednie warunki, w których tak pomyślana współpraca będzie mogła istotnie się rozwijać.

Całkowicie podpisując się pod tymi słowami p. Ministra Przemysłu i Handlu i oczekując ich realizacji, pragniemy zapewnić p. Ministra ze swej strony, że odegrać chcemy czynną rolę w kształtowaniu się naszej rzeczywistości gospodarczej.

Nie pora tu i nie miejsce na omawianie choćby tylko najważniejszych zagadnień ogólnie - gospodarczych, pragnę jedynie, korzystając z obecności Pana Ministra Przemysłu i Handlu i tylu dostojników, zwrócić się z przedstawieniem niektórych zagadnień regionalnych o pierwszorzędnym znaczeniu, które dyktuje nam tro-

ska o podtrzymanie i rozwój gospodarczy naszego kręgu, finansowo czynnego, przyczyniającego się wraz z innymi rejonami gospodarczo aktywnymi, do podniesienia gospodarczego Kresów wschodnich i do budowy centralnego okręgu przemysłowego. Gdybyśmy nie posiadali nadwyżek z okręgów finansowo czynnych, nie mogłoby Państwo budować C. O. P. ani podnosić okręgów gospodarczo zacofanych. Stąd nasuwa się wniosek, by okręgi finansowo czynne, otoczyć tą samą opieką i tą samą pieczołowitością, co rejon finansowo bierny. Z tego założenia wychodząc, prosimy Wysokie Władze Centralne o skorygowanie nieraz ujawnionego zapatrywania, że Wielkopolska będąc dostatecznie wyposażoną we wszelkie inwestycje i bogate urządzenia, w najbliższej przyszłości dalszych nie potrzebuje.

Struktura narodowościowa

Zanim przystąpię do właściwego tematu, scharakteryzuję w kilku słowach strukturę narodowościową ziem zachodnich z podaniem niektórych cyfr dotyczących Woj. Poznańskiego w ramach terytorialnych z przed 1 kwietnia br. Słusznie twierdzi się, że posiadamy drobny odsetek Żydów, — mamy nawet miasta kilkutyśięczne bez ludności żydowskiej. — Cały powiat kościański wraz z miastami Kościan, Czempin, Krzywlin, Wielichowo, ma tylko 7 mieszkańców Żydów. Natomiast rzadko mówi się o wielkim znaczeniu politycznym i gospodarczym niemieckiej mniejszości w Ziemiach Zachodnich. Prężność Niemiec hitlerowskich jest — jak wiadomo — niezwykle wielka i dynamika Niemiec Hitlera oddziałuje silnie na nasze Kresy Zachodnie, gdyż mamy w Wielkopolsce 9,5 procent ludności niemieckiej, elementu skrajnie narodowo myśliczego i gospodarczo silnego. Własność niemiecka rolą w Woj. Poznańskim z roku 1936 wykazuje 26 procent ogólnego obszaru, przy czym w niektórych powiatach wynosi kilkanaście procent, lecz w innych nawet znacznie powyżej 30 procent, jak na przykład: powiat Międzybórz i Jarocin po 31 procent, Inowrocław 32 procent, Szubin i Oborniki po 34 procent, Wyrzysk 37 procent, Chodzież 50 procent, Nowy Tomysł 54 procent. W 35 przemysłowych spółkach

akcyjnych posiadają Niemcy zagraniczni 10 milionów złotych na 56,5 miliona złotych, czyli około 20 procent i to przeważnie w cukrowniach, młynach, browarach, garbarniach. Na ogólną ilość 4718 placówek przemysłowych posiadali Niemcy w roku 1933 — 400 placówek, czyli 9,4 procent. Jak stwierdzono, korzysta cały szereg placówek przemysłowych, niemieckich z zagranicznej pomocy kredytowej. Również w handlu jest około 9 procent zasobnych i dobrze prosperujących placówek.

Niezwykle silnie jest rozwinięta spółdzielczość niemiecka, licząc 471 spółdzielni na 358 spółdzielni polskich, a to

spółdzielni kredytowych polskich 179, niemieckich 267;
spółdzielni rolniczo - handlowych polskich 56, niemieckich 77;
spółdzielni mleczarskich polskich 35, niemieckich — 59;
spółdzielni różnych polskich 88, niemieckich 68.

Silne i dobrze prowadzone spółdzielnie niemieckie przyciągają nieraz słabszy ekonomicznie element polski. Niebezpieczeństwo niemieckie na Ziemiach Zachodnich bywa na ogół niedoceniane. Są to fakty, które interesować muszą nie tylko nasz region, ale i całą Polskę.

Oslabienie siły finansowej województwa poznańskiego

Cienie natury finansowej rzuca na Wielkopolskę zmiana granic województwa. Usilne starania naszych sfer gospodarczych, samorządowych i politycznych o pozostawienie przy Wielkopolsce powiatu inowrocławskiego pozostały bez skutku. Obecnie województwo nasze uległo poważnym przeobrażeniom. Cyfra ludności wynosząca poprzednio 2.014.200, wzrosła obecnie do liczby 2.364.000; wzrost wynosi więc 249.800 głów.

Pomimo tak poważnego wzrostu ludności siła finansowa województwa poznańskiego uległa poważnemu osłabieniu, co w szczególności zaważy na podstawach finansowych Poznańskiego Samorządu Wojewódzkiego. Biorąc pod uwagę sam ubytek w podatku wojewódzkim, jednym z głównych źródeł dochodowych Samorządu Wojewódzkiego, dochodzimy do następującego rezultatu.

a) z powiatów odłączonych do województwa pomorskiego wpływy z podatku wojewódzkim wynosiły	680.000,— zł
b) z powiatów kaliskiego, kolskiego, konińskiego i tureckiego przy maksymalnym obciążeniu	200.000,— zł
Ubytek zatem tylko w tym jednym źródle dochodowym wyniesie	480.000,— zł

Biorąc pod uwagę, że Poznański Samorząd Wojewódzki cały swój szeroki zakres działania będzie zniewolony rozszerzyć na terytory nowo przyłączonych powiatów b. Kongresówki, dojdzie się do niewątpliwego wniosku, że Samorząd ten w nowej sytuacji, stworzonej przez zmianę granic województwa poznańskiego, będzie bodaj miał do spełnienia najtrudniejsze zadanie.

Uwydatni się to szczególnie w tym, że nowoprzyłączone powiaty przy nikłej dochodowości dla Poznańskiego Samorządu Woje-

wódzkiego w wybitnym stopniu pociągną Samorząd ten do świadczeń z uwagi na znacznie większą gęstość zaludnienia tych powiatów wynoszącą przeciętnie przeszło 100 mieszkańców na km. kw., w powiatach b. województwa poznańskiego natomiast około 60 mieszkańców na km. kw., oraz z uwagi na ogólnie niższą stopę życiową i stan materialny zamieszkałej tam ludności.

Zaangażowanie się Poznańskiego Samorządu Wojewódzkiego będzie miało miejsce w szczególności w zakresie opieki nad ubogimi, w zakresie opieki nad umysłowo - chorymi, dalej w dziedzinie zwalczania żebractwa i włóczęgostwa, szkolenia ociemniałych i głuchoniemych, wychowania zapobiegawczego, w dziedzinie budowy i utrzymania dróg, melioracyj itp.

Pobieżny ten szkic zadań Poznańskiego Samorządu Wojewódzkiego, wymagających szczególnie dużego wysiłku finansowego, wskazuje, że Samorząd ten przy utracie poważnych źródeł dochodowych, a dalej przy utracie niektórych urzędzeń zakładowych jak np. Zakładu Ociemniałych w Bydgoszczy i Zakładu Wychowawczego w Szubinie, wzamian za które, powiaty nowoprzyłączone nie dostarczają żadnego ekwiwalentu, będzie musiał rozwiązać poważne zagadnienia z konieczności łączące się z dodatkowymi obciążeniami miejscowego społeczeństwa.

W związku z tym apeluję do przedstawiciela Rządu R. P., aby wobec perspektywy dalszego obciążenia społeczeństwa wielkopolskiego i tym samym pogłębienia kryzysu gospodarczego Wielkopolski, nie szczędził przy okazji starań i wysiłków o zapewnienie pomocy Skarbu Państwa dla Samorządu Wojewódzkiego.

O harmonijny rozwój poszczególnych form handlu

Z zadowoleniem przyjęły koła gospodarze oświadczenie p. Ministra Romana, że, jeżeli dążymy do intensyfikacji produkcji, to winniśmy traktować z uwagą jednakową wszelkie jej stadia, a więc także różne przejawy obrotu gospodarczego. Jeżeli Pan Minister stwierdza, że handel w Polsce nie jest nadmiernie rozbudowany to my tezę tę rozszerzamy stwierdzeniem, że handel polski w Polsce nie tylko nie jest nadmiernie rozbudowany, ale wykazuje silny niedorozwój. Aby wypełnić luki pod względem narodowościowym handlu polskiego robimy wszelkie wysiłki, zmierzające do spolszczenia krajowego handlu i przemysłu, tworząc tutaj na terenie Poznania, w sercu Wielkopolski i kolebce Polski, jakby sztab generalny, mający przeprowadzić tę wielką batalię o spolszczenie miast polskich w województwach centralnych, wschodnich i południowych, o stworzenie mocnego polskiego stanu średniego, którego brak poważną rolę odegrał w utracie niepodległości Polski przedrozbiorowej. Tę akcję naszą uważamy za jedną z najdonioślejszych dla Państwa. I tutaj powtarzam słowa Pana Wicepremiera Kwiatkowskiego, że jest koniecznością dziejową i postulatem wewnętrzną spójności Państwa, by w stosunkowo szybkim czasie około 50 procent ludności zamieszkiwało w miastach i by, co szczególnie podkreślam — piętno narodowo - polskie naszych miast, a więc i handlu i przemysłu w Polsce, zostało na nowo przywrócone i dominowało w każdej dziedzinie.

Panie Ministrze! W naszym narodowym ruchu odrodzeniowym od dziesiątek lat odegrała spółdzielczość bardzo poważną rolę. Spółdzielczość traktowaliśmy jako narzędzie unarodowienia naszego handlu, a nie jako środek urzeczywistniania pewnego światopoglądu. Ten miły i konstruktywny stosunek pomiędzy kupcem oraz przemysłowcem indywidualnym, a przedsiębiorstwem spółdzielczym psuje się. Już na wielkiej Naradzie Gospodarczej w lutym 1936 roku stwierdził referent i przedstawiciel spółdzielczości, że spółdzielnie pragną pracować z iniejątywą prywatną na równych warunkach, nie wymagając żadnych przywilejów. Stanowisko to całkowicie podziwiamy. Tymczasem co się dzieje. Zakłady przetwórcze spółdzielcze otrzymują z poręki Min. Roln. kredyty ulgowe, natomiast przedsiębiorca indywidualny nie może ich uzyskać. Zgłoszono nam wypadek, że przedsiębiorstwo prywatne stawiano przed alternatywą przedsiębiorstwa konkurencyjnego. Przeciwno takim poczynaniom musielibyśmy zaprotestować. Należy tam tworzyć i popierać spółdzielczość, gdzie ona potrzebna jest, gdzie misję unarodowienia handlu i przemysłu spełnić może, lecz nie należy prowadzić polityki niszczącej lub podkopującej prywatne placówki gospodarze, w czym zgodni jesteśmy z ruchem spółdzielczym, wywodzącym się z idei zrodzonej na gruncie służenia unarodowieniu życia gospodarczego, a nie hasłem lewicowym.

Wysiłki gospodarstwa społecznego są zależne od scharmonizowania sił politycznych

Jak dalece istnienie — mówi dalej p. Kałamajski — handlu polskiego potrzebne jest i jak wpłynąć może na kształtowanie się naszych stosunków gospodarczych, mieliśmy tego ostatnio przed niesiającym wymowny przykład, gdy w czasie zatargu Litwy z Polską, w centrach, gdzie dominuje w życiu gospodarczym czynnik żydowski, byliśmy świadkami masowego wycofywania wkładów z instytucji kredytowych, podczas, gdy w Polsce Zachodniej nikomu to nawet do głowy nie przyszło.

Wobec takiego ustosunkowania się do zjawisk życia państwowego czynnika ideowo i uczuciowo z Polską nie związanego, czynnika obcego, żadna, choćby najracjonalniejsza polityka gospodarcza Rządu nie poradzi; zawsze będziemy zależni od dorywczych posunięć tego czynnika narodowo i psychicznie nam obcego, dla którego jedynym drogowskazem jego działalności jest interes własnej kieszeni. Coraz głębiej i szerzej nabiera na sile zrozumienie, że gospodarstwo narodowe jest integralną częścią życia wewnętrznego - politycznego, i że wyniki gospodarstwa społecznego zależne są od ogólnego układu, od scharmonizowania lub rozbiecia politycznych sił w społeczeństwie. Bardzo dobitny i znamieny wyraz dał temu przekonaniu niedawno p. wicepremier Kwiatkowski w swej wielkiej mowie w Katowicach. Oświadczenie p. wicepremiera, że powodzenie albo niepowodzenie w roku 1939 zależec będzie w wielkiej

mierze od atmosfery wewnętrzno - politycznej w roku 1938, — pragnę rozszerzyć, że realizacja programu Wielkiej Polski mocarstwowej we wszelkich przejawach jej życia zbiorowego możliwą będzie tylko pod warunkiem konsolidacji narodu. Słusznie mówi p. wicepremier, że naród polski chce rzetelnej zgody i jedności. Nie można realizować wielkich celów i wielkich planów państwowych w społeczeństwie całkowicie rozproszkowanym i powasńionym. Warto rozpocząć pracę i bezkrwawą rewolucję ludzi dobrej woli i głębokiego bezinteresownego patriotyzmu. Ta droga przyspieszy bieg wypadków i bieg reform, który idei zjednoczenia lub współdziałania ugrupowań politycznych: polskich narodowców i polskich ludowców, polskich zrzeszeń robotniczych i inteligencji, dotychczasowych t. zw. „prorządowców“ i dotychczasowych opozycjonistów, młodych i starych, da dopiero pełny życiowy walor. To są słowa i myśli p. wicepremiera. Podkreślam słowa „rzetelnej“ zgody oraz głębokiego „bezinteresownego“ patriotyzmu. Wprawdzie czytaliśmy przed trzema tygodniami słowa wypowiedziane przez innego członka gabinetu, odbiegające zupełnie od programowego przemówienia p. wicepremiera, nie mniej przeto stwierdzić należy, że słowa p. wicepremiera posiadają znaczenie wysoce konstruktywne dla polskiej racji stanu — kończy prezes Kałamajski.

Stefan Kałamajski.

Dr Stanisław Bąkowski

Nierejestrowy zastaw na rzeczach ruchomych z pozostawieniem ich właścicielowi

Komisja Kodyfikacyjna opracowała Projekt prawa rzeczowego, który obecnie jest przedmiotem żywej dyskusji w prasie prawniczej. Art. 278. tego Projektu przewiduje co do zastawu na rzeczach ruchomych śmiałą zmianę w stosunku do ustawodawstwa dotychczas na ziemiach polskich obowiązującego (zarazem

w stosunku do ogólnoeuropejskiej tradycji ustawodawczej). Zmiana ta polega na tym, że jeżeli są to ruchomości potrzebne do prowadzenia przedsiębiorstwa albo do wykonywania zawodu nie będące przynależnością nieruchomości, można je zasta-

wieć bez oddania ich wierzycielowi, byleby oznaczone zostały trwale i widocznie jako przedmiot zastawu. To oznaczenie ma tutaj zupełnie inną wagę, niż przy obecnych rejestrowych zastawach drzewnym i rolniczym, które zresztą — jakby należało wnioskować z Art. 279. Projektu — mają być, jako osobny typ zastawu, nadal utrzymane; tam jest ono tylko środkiem kontroli tożsamości, tutaj cała ważność umowy będzie zależała od niego. Poza tym zastaw rejestrowy jest zastawem upośledzonym, bo ściśle związanym z tym samym miejscem znajdowania się przedmiotu, natomiast projektowany — ma być zastawem pełnowartościowym, na równi z normalnym zastawem. Dlatego wobec tej ogromnej różnicy dzielącej nowy typ zastawu od zastawu rejestrowego, należało będzie do przewidzianego w Art. 278. oznaczenia stosować najwyższe wymagania. Stwierdzamy, że na warunkach tego artykułu dopuszczalne będzie zastawienie takich maszyn, narzędzi, towarów i wszelkiego rodzaju ruchomych urządzeń, które bezpośrednio czy pośrednio służą jednemu z dwóch w przepisie wymienionych celów, a zatem z reguły wszystkich obiektów ruchomych należących do przedsiębiorstwa wzgl. do osoby wykonującej jakiś zawód (z wyłączeniem oczywiście przedmiotów osobistego użytku w powszechnym znaczeniu tego pojęcia).

Teoretycznie biorąc, innowacja taka przedstawia się jako cenne ułatwienie zdobycia kredytu dla przemysłowca, kupca i rzemieślnika oraz dla osób wykonywujących niektóre z t. zw. wolnych zawodów (lekarza, muzyka itp.).

Efektywna jednak wartość tej postępowej konstrukcji zastawu będzie bardzo względna, właśnie wskutek pozbawienia wierzyciela władzy nad zastawioną ruchomością. Zasadniczy bowiem warunek Projektu: widoczne i trwale (przede wszystkim ta trwałość!) oznaczenie danej rzeczy jako przedmiot zastawu będzie w wielu przypadkach — z powodu nietrwałości, małości lub łatwej usuwalności obiektu — albo bardzo trudny do wykonania (np. z reguły na towarach) albo wręcz niewykonalny (np. na towarach łatwo się psujących albo wtedy, gdy umieszczenie trwałego oznaczenia na jakimś przedmiocie równałoby się zniszczeniu jego zasadniczej wartości). Poza tym przy dzisiejszym stanie techniki, umożliwiającym zniszczenie w przeciągu kilku minut czy nawet sekund najodporniejszych materiałów, zachodzi pytanie, czy wogóle mówić można już nie o absolutnej, lecz o względnej nawet — tj. potrzebnej tylko na czas trwania zastawu — trwałości jakiegoś oznaczenia (n. p. silnej metalowej tabliczki, przytwierdzonej łańcuchem do jakiejś maszyny albo nawet spojonej z powierzchnią tej maszyny przez elektryczne spawanie. W każdym razie trzeba stwierdzić, że nawet w najlepszym przypadku będzie to trwałość tylko w subiektywnym pojęciu stron, nigdy zaś trwałość obiektywna, która jedynie mogłaby dać silną podstawę projektowanej nowej instytucji zastawu.

W tych warunkach trzeba sobie wyobrazić, że z omawianego typu zastawu korzystać będą mogły zasadniczo tylko przedsiębiorstwa i zawody posługujące się wartościowymi dużymi obiektami o znacznej trwałości i to jedynie o tyle, o ile wierzyciel będzie miał do danego dłużnika pełne zaufanie.

Z tą kwestią zaufania łączy się przepis ostatniego zdania Art. 278. Projektu, stanowiący że umowa o za-

staw omawianego typu winna być stwierdzona pismem z datą urzędownie ustaloną. Ponieważ nie ma tu zastrzeżenia rygoru nieważności na wypadek niezastosowania formy pisemnej, przeto ustne umowy o zastaw będą również ważne (a tylko w razie procesu dowód ze świadków będzie w myśl Art. 110. Kodeksu zobowiązań dopuszczalny jedynie za zgodą obu stron). Z prawnego punktu widzenia jest zresztą zupełnie zrozumiałe, że Projekt nie wprowadza tego rygoru. Najistotniejszym bowiem warunkiem omawianego zastawu, jako prawa na rzeczy, będzie powyżej rozważone trwale i widoczne jej oznaczenie, stanowiące (jedyne możliwe) odpowiednik faktycznego posiadania rzeczy (względnie środków dających możliwość rozporządzania nią), jakiego wymaga normalny zastaw. Jeżeli takie oznaczenie nie nastąpi względnie jeżeli będzie przez niesolidnego dłużnika usunięte, to choćby umowa zawarta była w formie aktu notarialnego, będzie ona bezskuteczna (da jedynie wierzycielowi — narówni z prostszą formą umowy pisemnej przewidzianą przez projekt — namacalny tytuł do żądania od dłużnika w drodze skargi, by oznaczenia tego dokonał; może to być środek kosztowny i niepewny). Ponieważ więc od tego oznaczenia właściwie wszystko zależy, jest dla skuteczności zastawu zasadniczo obojętne, czy zostanie on umówiony ustnie, czy pisemnie. Słusznie więc pozostawiono stronom wybór formy do woli.

Mimo jednak swej liberalności powyższy przepis (względny wymóg formy pisemnej) ma wątpliwą wartość i lepiej byłoby skreślić go wogóle. W praktyce bowiem może on — wbrew swemu teoretycznemu przeznaczeniu — przyczynić się raczej do zwiększenia ilości bezskutecznych umów względnie procesów. Tu właśnie zagadnienie schodzi się z kwestią zaufania. Mianowicie wielu wierzycieli niedostatecznie orientujących się w zagadnieniach prawnych będzie, w rozumieniu że ostrożnie działają, przywiązywać główną wagę do spisania umowy, a mniej zważać na kwestię oznaczenia ruchomości jako przedmiotu zastawu (czy odpowiada ono warunkom ustawy względnie — o ile dopiero ma nastąpić po podpisaniu umowy — czy warunki te będą zachodziły i czy dłużnik ma szczerą wolę dokonania oznaczenia). Jeżeli natomiast ustawa wogóle nie będzie wdawać się w kwestię formy umowy, sprawa oznaczenia rzeczy wysunie się na pierwszy plan w sposób dla wszystkich niewątpliw.

Reasumując wywody, należy więc stwierdzić, że projektowany nowy typ zastawu może do pewnego stopnia wpłynąć na ożywienie akcji kredytowej dla przedsiębiorstw i wolnych zawodów, zawiera jednak poważne ujemne strony, wynikające z zasadniczego niedomogu, na który cierpią wszelkie nowsze konstrukcje zastawu obliczone na pozostawienie wierzycielowi tylko surogatu posiadania.

Do uchwalenia Projektu prawa rzeczowego przez ciała ustawodawcze jeszcze daleko (opublikowania jego „Uzasadnienia” nie należy się spodziewać wcześniej jak za rok). Mimo to wskazane byłoby, żeby sfery gospodarcze już teraz zainteresowały się tymi ważniejszymi problemami objętymi Projektem, które w przyszłości w pierwszym rzędzie dla nich będą aktualne. Do tych problemów należy kwestia nowego typu zastawu, której artykuł niniejszy poświęcono.

Dr Stanisław Bakowski

NOTATKI

JEŻELI KAŻDY URZĘDNIK SKARBOWY
BĘDZIE WIDZIAŁ ZA PISMEM PŁATNIKA
ŻYWEGO CZŁOWIEKA...

Stosunkowo rzadko zdarza się, by prywatne życie gospodarcze miało możliwość stwierdzenia, że władze skarbowe starają się przyczynić do powstania takich warunków, w których przedsiębiorstwo mogłoby pracować w klimacie sprzyjającym jego rozwojowi. Jeszcze przed kilku laty administracyjna władza skarbowa stawiała za główny cel swego działania rozmaite względy fiskalne, pomijając momenty ekonomiczne; wykonywano ściśle literę prawa, zabijając jej elastyczność, przeobrażając ją w abstrakcję oderwaną od życia.

Objektywnie skonstatować należy, że w latach ostatnich, w szczególności od chwili objęcia teki ministra skarbu przez inż. E. Kwiatkowskiego, powiał na tym odcinku nieco inny duch.

Obecny minister skarbu z naciskiem wyłożył podległym sobie resortom, że przedsiębiorstwo to nietylko źródło doraźnego dochodu skarbu państwa, lecz dochodu stałego, że jest ono twórczym czynnikiem w budowie państwa. Niestety, stanowisko to nie znalazło dostatecznego zrozumienia na wszystkich szczeblach drabiny administracji skarbowej i jeszcze obecnie na porządku dnia można spotkać wypadki, stanowiące kontrast opinii reprezentowanej przez czynniki kierownicze resortu skarbowego.

To też z tym większym zadowoleniem prasa rejestruje sporadyczne wypadki, w których władze skarbowe odnoszą się do życia gospodarczego z pełnym zrozumieniem jego znaczenia dla państwa, dając temu wyraz w sposobie ustosunkowania się do przedsiębiorstwa jako płatnika podatkowego.

Przez przypadek dostał się do naszych rąk okólnik dyrektora Izby Skarbowej w Lublinie wydany do podległych mu naczelników urzędów skarbowych. Ponieważ treść okólnika wskazuje na konieczność wiązania względów fiskalnych z gospodarczymi przy stosowaniu polityki nie doraźnych korzyści, lecz patrzenia w przyszłość oraz odbiega od jeszcze dzisiaj wyznaczanych poglądów przez niektóre władze skarbowe, przeto uważamy za wskazane podanie ważniejszych ustępów okólnika in ekstenso. Oto co w nim czytamy:

Dyrektor Izby Skarbowej
w Lublinie
Nr. 32/Dyr./38.

Lublin, dnia 4 kwietnia 1938 r.

DO PANÓW

NACZELNIKÓW URZĘDÓW SKARBOWYCH
W OKRĘGU IZBY SKARBOWEJ W LUBLINIE

„Zarządzeniem z dnia 25 lutego b. r. — w sprawie zorganizowania indywidualnej akcji umorzeniowej zwróciłem Panom Naczelnikom uwagę na możliwość uzdrawiania interesów płatnika drogą przyznania mu ulg podatkowych w formie umorzeń i odroczeń zapłaty zaległości podatkowych.

Zarządzenie w tej części zechcą Panowie Naczelnicy rozumieć w sensie niesienia pomocy materialnej przedsiębiorstwom idącym z postępem życia gospodarczego, a więc przedsiębiorstwom żywym, rozwijającym się i opartym na zdrowych zasadach kupieckich.

Jeżeli więc Panowie Naczelnicy dojdą do wniosku, że windykacja nieумыślnie powstałych zaległości podatkowych przedsiębiorstwa przyczynić się może do naruszenia jego substancji majątkowej lub poderwania rozwoju gospodarczego w innej formie — wówczas przyznaniu wyżej wspomnianych ulg nie powinno stać na przeszkodzie.

Przy ocenie rozmiaru przyznawanych ulg zechcą Panowie Naczelnicy wychodzić z założeń poprostu kupieckich, mając na względzie, iż polityka doraźnych, chociażby nawet większych wpływów podatkowych, realizowanych ze szkoda dla przedsiębiorstwa, winna ustąpić miejsca polityce sanacyjnej, opartej na przewidywaniu realnych rezultatów w przyszłości.

Następnym zagadnieniem ściśle związanym z życiem przedsiębiorcy prywatnego jest polityka wymiarowa władz skarbowych tym aktualniejsza wobec rozpoczętej już akcji wymiarowej.

Postulat Ordynacji Podatkowej co do konieczności ustalania wymiarów zgodnie z prawdą materialną winien tu odegrać decydującą rolę i znaleźć swój wyraz w nakazach płatniczych.

Rozkład ciężarów podatkowych, przeprowadzony w myśl powołanych wyżej zaleceń, nie może w żadnym przypadkudoprowadzić do paradoksalnych rezultatów pozbawienia przedsiębiorstwa możliwości rozwojowych i zdolności odrzucenia zysków, jedynie z racji przeciążenia wymiarami podatkowymi, skoro się zważy, że zasada jedynie słuszną i celową jest taki wymiar zwyczajnych podatków, który zapewnia ich pokrycie bez naruszenia jednak samego majątku“.

„W konsekwencji przedstawionego Panom mego stanowiska i rozumienia obowiązków władz skarbowych kategorycznie domagam się od Panów realizacji postulatu sprawiedliwości i słuszości, a więc przede wszystkim równomiernego rozkładu obciążeń podatkowych, trafności wymiarów, będących odbiciem istotnego stanu gospodarczego przedsiębiorstwa, zachowania w postępowaniu wymiarowym form Ordynacji Podatkową przepisanych, oraz w ogóle takiego stosunku do płatnika, który nie dopuściłby najmniejszego zarzutu nielegalnego postępowania.

Niewątpliwie najszerze możliwości realizacji moich wymagań znajdują Panowie w odniesieniu do płatników, prowadzących księgi handlowe lub gospodarcze. To też ocena mocy dowodowej ksiąg winna odbywać się z punktu widzenia ich rzetelności, przy czym uchybienia natury formalnej nie mogą stwarzać podstawy do ustalania wymiarów z pominięciem tych ksiąg.

Odmienne ustosunkowanie się władz skarbowych przy ocenie ksiąg, dających prawdziwy obraz działalności gospodarczej, wywołuje niepożądane rozgoryczenie i przeświadczenie zdającej się płatnikowi krzywdy.

Troska i opieka, jaką w imię wyluszczonej zasady winni Panowie Naczelnicy otaczać lojalnych płatników, wywiązujących się wobec Skarbu ze swych zobowiązań, musi jednak znaleźć swe granice tam, gdzie rozpoczyna się zła wola tych, którzy świadomie i celowo zmierzają ku uchyleniu się od świadczeń na rzecz Państwa.

Wreszcie uważam za konieczne przypomnieć i zalecić Panom Naczelnikom celowość korzystania z uprawnień, przewidzianych w ustępie ostatnim art. 3 ustawy o państwowym podatku przemysłowym, oraz w okólniku Ministerstwa Skarbu z dnia 26 listopada 1937 r. L. D. V. 39640/4/37, przewidujących prawo zwalniania drobnych przedsiębiorstw od obowiązku opłacania podatku przemysłowego w obu jego formach.

Stosowanie tych uprawnień w połączeniu z faktem zwolnienia warsztatów rzemieślniczych od podatku od lokali, oraz od podatku dochodowego, w związku z ewent. nieosiągnięciem przez wspomnianą kategorię przedsiębiorstw odpowiedniego dochodu, powinno przy rzeczowym nastawieniu stworzyć konkretny przyczynek do redukcji stanu bezrobocia na terenie naszego województwa.



„Obowiązkiem obywatelskim każdego urzędnika winno być takie załatwienie każdej sprawy, każdego pisma, aby decyzja brała pod uwagę obywatela, a nie była identyfikowana z wykreśleniem numeru sprawy.

Jeśli każdy urzędnik za pismem płatnika widział będzie żywego człowieka, niekiedy istotnie pokrzywdzonego, a zawsze związanego kompleksem interesów gospodarczych, o których należy pamiętać przy podejmowaniu każdej decyzji, wówczas nie wątpię, że autorytet władz skarbowych będzie stawał na co raz wyższym poziomie i ugruntuje się do nich pełne zaufanie społeczeństwa“.

Dyrektor Izby Skarbowej
St. Sieradzki.

BIBLIOGRAFIA

Podstawowe Zasady Ekonomiki — Dr Florian Barciński. Nakładem „Gazetki Oszczędnościowej“ wydawca: Stanisław Stepień, Poznań 1938 r.

Lata ostatnie wysunęły na czoło bieżących zagadnień sprawy gospodarcze. Niewątpliwie przyczynił się do tego w poważnej mierze długotrwały kryzys. Jest to jego niezaprzeczalna zasługa. Zgodnie z tym wzrosło dla problemów gospodarczych zainteresowanie, co pociągnęło za sobą częstsze aniżeli dawniej ich omawianie. Przyśpieszono jednakże do rozpatrywania tych problemów jakże często bez dostatecznej znajomości czynników, które wpływają na układ warunków gospodarczych. Byliśmy świadkami, jak zabierali głos w sprawach gospodarczych ludzie eksponowani społecznie czy politycznie, wykazując daleko posuniętą ignorancję praw, wpływających na kształtowanie się stosunków ekonomicznych. Jeżeli nieznajomość podstawowych zasad ekonomii wykazywały osoby, które z tytułu zajmowanych stanowisk winny w nich orientować się, to już dziwić się nie można, jeżeli szersze sfery społeczeństwa były świadkami następujących po sobie przeobrażeń gospodarczych nie rozumiejąc ich istoty, ani zdając sobie sprawy z ich tła.

Nauka ekonomiki uchodziła dotychczas za wiedzę zamkniętą, dostępną tylko dla „wtajemniczonych“. Na taki stan rzeczy wpływała nie tylko tradycyjna niechęć społeczeństwa polskiego do spraw gospodarczych, stronięcie od handlu i przemysłu, lecz również brak odpowiednio spopularyzowanego wykładu ekonomiki. Dotychczas jej elementarzem były „Zasady Ekonomiki Społecznej“ Karola Gide'a i „Historia doktryn ekonomicznych“ Gide'a i Rista. Mimo stosunkowo jasnego wykładu, Gide stanowił zbyt obszerne dzieło, by mogło zablądzić jeżeli już nie pod strzechy, to przynajmniej do rąk szerokiej masy inteligencji. Natomiast „Historia Doktryn Ekonomicznych“, ze względu na sposób wykładu, była niedostępna dla przeciętnego czytelnika, bez uprzedniego przygotowania ekonomicznego.

Jeżeli jednak lata ostatnie przyniosły pewną popularyzację nie tylko wiedzy ekonomicznej, ile ekonomistów, zawdzięczać to należy w pierwszej linii pracy Uniwersytetu Poznańskiego, a w szczególności jego Wydziału Prawno-Ekonomicznego, sekcji ekonomicznej, pozostającej pod kierownictwem profesora Dra Edwarda Taylora. Umiał on wywołać wśród coraz liczniejszych swych wychowanków zamiłowanie do ekonomiki przygotowując ich do praktycznej pracy w życiu gospodarczym. Okazało się, że ekonomiści ze szkoły prof. Taylora są pożyteczniejsi na zajmowanych stanowiskach gospodarczych aniżeli inni, bez studiów ekonomicznych, wykazujący się nawet wyższymi studiami z zakresu innego. Stąd popularyzacja w latach ostatnich ekonomistów, jako pracowników w życiu gospodarczym. Lecz od tego zjawiska daleko jednak do popularyzacji ekonomiki, która, wobec coraz silniejszego oddziaływania zagadnień gospodarczych na życie społeczne i polityczne, staje się koniecznością. Na tej drodze uczyniliśmy już pierwszy krok.

Dr Florian Barciński, wychowanek prof. Taylora, opracował niewielką, liczącą zaledwie 100 stron książeczkę p. t. „Podstawowe Zasady Ekonomiki“. Głównymi cechami tego opracowania, to: przejrzystość układu, niezwykle popularny język, nawiązywanie abstrakcji do życia codziennego, obrazowość i jedność wykładu przy zachowaniu koniecznej zwięzłości, choćby ze względu na skromną objętość książki.

Tyle cytowany okólnik. Nie można przejść nad nim do porządku dziennego. Świadczy on bowiem, że powoli administracja skarbowa zaczyna uświadamiać sobie, iż sytuacja, w której płatnik podatkowy był przez tak wiele lat tylko jej przedmiotem działalności musi ulec zmianie; przedsiębiorstwa prywatne muszą być uznane przez administrację skarbową nie tylko za przedmiot, lecz w równej mierze za podmiot jej działalności, której towarzyszyć musi nie „polityka doraźnych, chociażby nawet większych wpływów podatkowych, realizowanych ze szkodą dla przedsiębiorstwa, lecz polityką przewidywania realnych rezultatów w przyszłości“, — jak brzmią słowa okólnika.

Zasadniczo Dr Barciński stara się utrzymać układ, jaki nadał swym „Zasadom Ekonomiki“ Karol Gide. O tyle jednak ułatwia czytelnikowi przerzucanie się od jednych zagadnień do drugich, rozgrupowanych w poszczególnych rozdziałach, że daje im logiczne powiązania, których brak u Gide'a. Gdy czytając Gide'a odczuwa się pewną abstrakcyjność dzieła, co zresztą jest zrozumiałe z uwagi na jego charakter, u Barcińskiego niemal na każdej stronie znajduje się jaknajściślejsze powiązanie teorii z życiem; więcej, ze współczesnością i z obecną rzeczywistością polską. Nie brak przy tym reminiscencji snutych na marginesie historii dziejów polskich.

Na takim tle ujęcie zagadnień teoretycznych, zbliża niepomiernie czytelnika do zasad ekonomiki przekonując, że ta dziedzina nauki to nie teoria nie znajdującą swego wyrazu w życiu, z którym to zarzutem często spotyka się nauka ekonomii.

Jako typowy dla całej książeczki Barcińskiego, jest rozdział 5, traktujący o kapitale. By zilustrować przykładem tworzenie społecznych dóbr kapitałowych, autor przytacza Gdynię i dzieło Centralnego Okręgu Przemysłowego. Tego typu wiązania teoretycznego wykładu z bieżącymi zagadnieniami gospodarczymi Polski, znajdujemy we wszystkich rozdziałach książeczki.

Ażebym jednak uwagi niniejsze nie zawierały tylko superlatywów, w myśl zasady, że niema dzieł skończenie doskonałych, pozwolimy sobie zwrócić uwagę na pewne, drobne zresztą i w niczym nie umniejszające wartości „Podstawowych Zasad Ekonomiki“, niedociągnięcia. Mianowicie autor używa czasami pewnych pojęć, nie poprzedzając ich odpowiednim omówieniem. A przecież książeczka jest przeznaczona dla mas najszerszych, dla których pojęcia ekonomiczne są zupełnie obce. Naprzykład autor mówi na stronie 26 o dochodzie społecznym, nie wyjaśniając bliżej jego znaczenia. Coprawda do pojęcia tego wraca szerzej, lecz dopiero na stronie 93 w osobnym poświęconym mu rozdziale.

Pojawienie się na rynku wydawniczym pracy Barcińskiego, poprzedzonej przedmową dra Edwarda Taylora, witamy z najwyższym zadowoleniem. Dzięki niej bowiem, społeczeństwo polskie dostało do rąk elementarną naukę ekonomiki, którego dotychczas nie było. Aczkolwiek intencją wydawcy było dostarczenie popularnie potraktowanego wykładu ekonomiki młodzieży szkolnej, jednakże omawiana tu praca Barcińskiego uważamy za coś znacznie więcej. Będzie ona służyć nie tylko młodzieży szkolnej, lecz również studentom z 1-go roku ekonomii, którzy czytanie Karola Gide'a poprzedzać będą niewątpliwie przejrzaniem „Podstawowych Zasad Ekonomiki“. Jakże pożyteczną lekturą dla inteligencji polskiej będzie ta niewielka książeczka dra Barcińskiego, która pomoże jej do częściowego zrozumienia tych przeobrażeń gospodarczych, których świadkami jesteśmy obecnie i będziemy w przyszłości.

Jeżeli na początku uwag niniejszych wspominaliśmy o braku popularyzacji ekonomiki i nazwaliśmy ją nauką zamkniętą, do której przystęp mieli tylko „wtajemniczeni“, to obecnie, dzięki książeczce dra Barcińskiego, kto wykaże zainteresowanie dla ekonomiki, będzie mógł za pośrednictwem „Podstawowych Zasad Ekonomiki“ bez trudu startować w dziedzinę nauki traktującej o prawach rządzących układem i współzależnością warunków gospodarczych.

Kazimierz Żakowski

SPÓŁKI AKCYJNE

BANK CUKROWNICTWA S. A. W POZNANIU

W dniu 9 bm. odbyło się w Poznaniu doroczne Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów Banku Cukrownictwa, któremu przewodniczył W-Prezes Rady Nadzorczej, p. Stanisław Karłowski.

Sprawozdanie z działalności Banku i z zamknięcia rachunków za rok 1937 złożył Prezes Zarządu, Naczelny Dyrektor Władysław Demby. Po omówieniu sytuacji gospodarczej kraju Prezes Demby szczegółowo zanalizował bilans roczny, zwracając uwagę na dalszy wzrost operacyj tak finansowych jak i towarowych Banku.

Zapoczątkowane już w zeszłym roku finansowanie kampanii cukrowniczej głównie ze środków uzyskanych na rynku krajowym, zostało w roku sprawozdawczym jeszcze bardziej rozszerzone, mimo to jednak Bank utrzymywał nadal — aczkolwiek w mniejszych niż w latach poprzednich rozmiarach — kontakt z rynkiem finansowym angielskim i francuskim.

Rok sprawozdawczy przyniósł dalszy przyrost kapitałów obcych (na rachunkach bieżących i wkładach), które na koniec roku osiągnęły cyfrę zgórą zł 32 000 000.—.

Sprzedaż cukru na rynku krajowym kształtowała się pomyślnie. W okresie tym sprzedano w zaokrągleniu o 28 000 ton cukru więcej niż w roku poprzednim. Sprzedaż cukru na rynku wewnętrznym w cyfrach absolutnych przewyższyła wyniki uzyskane w najlepszym dotychczas roku 1929; a chociaż przy uwzględnieniu przyrostu ludności w tym okresie spożycie na głowę ludności w roku 1937 nie doszło jeszcze do norm roku 1929, to jednak są wszelkie widoki, że rok 1938, wykazujący dalszy przyrost spożycia, i tę różnicę w całości wyrówna.

Sprzedaż eksportowa dała w zasadzie rezultaty mniejsze niż w roku ubiegłym. Ogółem sprzedano circa 45 000 ton, przy czym głównymi odbiorcami były Finlandia i Wielka Brytania, dokąd sprzedano łącznie 76% całego eksportu, pozostałe zaś ilości ulokowane w szesnastu różnych krajach. Ceny osiągnięte za cukier eksportowy były nieco lepsze niż w roku zeszłym, wahając się w granicach około 6 sh za cwt.

Znaczny wzrost obrotów wykazywały wydziały komisowo-towarowe Banku w zakresie sprzedaży nawozów sztucznych, wysłodków buraczanych, melasu, węgla i koksów oraz produktów chemicznych i worków.

Bilans Banku zamyka się sumą zł 122 139 055.—; czysty zysk do podziału wynosi zł 1 813 828,20. Z zysku tego po udotowaniu ustawowych rezerw i statutowej tantiemy dla Rady Nadzorczej wydzielono 6%—owa dywidenda, przenosząc resztę niepodzielnego zysku zł 427 600 na rok następny.

W uzupełniających wyborach do Rady Nadzorczej Walne Zgromadzenie powołało ponownie ustępujących członków, mianowicie: pp. Prezesa Mieczysława Broniewskiego, Prezesa Mieczysława Chłapowskiego, Posła Jana Holyńskiego, Prezesa Dobrogosta Lossowa, Dyrektora Antoniego Makowieckiego, Prezesa Edwarda Natanson, Dyrektora Czesława Nowakowskiego, Prezesa Ludwika Pannenkę i Szambelana Stanisława Turno. (az).

SPÓŁKA OSADNICZA S. A. W POZNANIU

W dniu 24 maja rb. odbyło się walne zebranie Spółki Osadniczej pod przewodnictwem p. A. Smieleckiego, Dyr J. Słomiński składając sprawozdanie z działalności Spółki podniósł, iż w dziale parcelacji wiejskiej przewłaszczone 64 nabywcom obszar wartości ceny sprzedażnej 328 338 zł. Co do pozostałej reszty przeznaczonych na parcelację majątków, Spółka pracuje nad uporządkowaniem ksiąg gruntowych, aby udzielić nabywcom przewłaszczeń bez obciążeń hipotecznych. Zaznaczyć należy, iż Spółka uzyskała do parcelacji dwa majątki o łącznym obszarze 420 ha. W dziale parcelacji miejskiej, popyt na działki budowlane był nikły. Spółka sprzedała na terenie Poznania 40 parcel, na których wzniesiono w roku 1937 16 domów. Posiadane przez Spółkę tereny parcelacyjne przedstawiają łączną wartość 711 327.— zł. Bilans wykazuje zysk 12 737.— zł, z którego wydzielono 3% dywidendy. Po zatwierdzeniu sprawozdania, bilansu wraz z rachunkiem zysków i strat uchwalono władzom Spółki pokwitowanie. Ograniczywszy ilość członków Rady Nadzorczej do pięciu w miejsce zmarłego Hr. Mielżyńskiego i ustępującego dra Całkosińskiego wybrano dra Ł. Szatkowskiego. Zarząd stanowi dyr Jan Słomiński. (az)

H. CEGIELSKI S. A. W POZNANIU

W dniu 21 bm. odbyło się Walne Zgromadzenie Sp. Akc. H. Cegielski pod przewodnictwem Adolfa Hr. Bnińskiego. Sprawozdanie z działalności złożył dyr dr inż. Adam Kreglewski, podnosząc, iż rok 1937 wykazał znaczne zwiększenie obrotów, wyrażające się łączną sumą 28 183 829.— zł. Po wykonaniu odpisów amortyzacyjnych, koniecznych odpisów na dłużnikach, mimo budowy i uruchomienia fabryki obrabiarek w Rzeszowie Spółka zdołała wygospodarować czysty zysk w kwocie 76 523.— zł. W dziale parowozowym Zakłady wykonały 6 parowozów ciężarowych dla Ministerstwa Komunikacji. W roku 1938 zostanie wykonanych jeszcze co najmniej 16 parowozów. W dziale wagonowym wyprodukowano 10 wagonów osobowych, trzy wagony motorowe, trzy wagony doczepne dla węzła warszawskiego oraz 10 tramwajowych wagonów dla Poznańskiej Kolei Elektrycznej. Na rok 1938 Zakłady mają do wykonania dalszych 5 wagonów doczepnych, 25 wagonów osobowych 3 kl. oraz 10 wagonów motorowych. W dziale kotłowym wykończono 10 dużych agregatów kotłowych. W uruchomionej w ostatnich miesiącach ub. roku fabryce w Rzeszowie przystąpiono do produkcji obrabiarek, jak: rewolwerówek, automatów i wiertarek promieniowych. W innych działach produkcji stwierdzić należy także ożywienie i powiększenie obrotów oraz portfeli zamówień prócz działu maszyn rolniczych, który nie wykazał ożywienia. Zbyt znajdują tylko maszyny mniejsze, natomiast w maszynach większych panuje zupełny spokój. Łączny portfel zamówień na rok 1938 przekracza sumę 40 milj. złotych. Na podkreślenie zasługuje, iż mimo wykonania inwestycji i zwiększonych obrotów koszty Spółki na procenty i dyskont nie tylko nie wzrosły, lecz zmalały.

Sprawozdania, bilans oraz rachunek strat i zysków przyjęto do zatwierdzającej wiadomości. Z wykazanego czystego zysku postanowiono pokryć straty zeszłoroczne a resztę przenieść na rok następny. Po udzieleniu pokwitowania władzom Spółki ustępujących z Rady Nadzorczej pp. L. Greinera, W. Broniewskiego, K. Zychlińskiego, W. Maréchała i Fr. Peetersa wybrano ponownie. Poza tym powołano do Rady Nadzorczej dra Legisa i dra Lisiewicza, podnosząc jej liczbę z 11 na 12 członków.

Po załatwieniu wewnętrznych spraw organizacyjnych zebranie zamknięto. Zarząd Spółki spoczywa w rękach dra inż. Adama Kreglewskiego, dyr Erwina Więckowskiego, dyr inż. B. Suchowiaka i J. Ligęzy-Stamirowskiego. (az)

JESZCZE W SPRAWIE

OBCYCH KAPITAŁÓW W GOSPODARSTWIE WIELKOPOLSKIM

W Nr 21 zamieściliśmy artykuł na temat udziału kapitałów obcych w życiu gospodarczym Wielkopolski i Pomorza. M. in. pisaliśmy, że w przemyśle młynarskim kapitał niemiecki partycypuje w wysokości ca 50%. Ponieważ w związku z tym otrzymaliśmy szereg zapytań, przeto dla ścisłości wyjaśniamy, że dane jakimi operowaliśmy, sięgały roku 1933, o czym zresztą na początku artykułu nadmieniliśmy. Poza tym wyjaśniamy, że owe 50% odnosi się do grupy młynarstwa handlowego, skoncentrowanego w spółkach akcyjnych, co również wynikało z tenoru artykułu. Jeżeli bowiem chodzi o ogół przemysłu młynarskiego, przypuszczać należy, że odsetek kapitałów niemieckich jest w nim mniejszy.

Wreszcie nadmienić pragniemy, że od 1933 r. sytuacja uległa w przemyśle młynarskim pewnym zmianom. W związku ze znacznym zmniejszeniem się rentowności młynarstwa, część kapitałów niemieckich wycofała się z niego w latach ostatnich. W jakiej mierze, trudno w tej chwili określić. W tej dziedzinie prowadzimy szczegółowe badania, których wynikami nie omieszkamy podzielić się z czytelnikami we właściwym czasie.

BANK ZWIĄZKU SPÓŁEK ZAROBKOWYCH S. A. W POZNANIU

W dniu 24 bm. odbyło się Walne Zgromadzenie akcjonariuszów Banku Związku Spółek Zarobkowych S. A. w Poznaniu pod przewodnictwem Prezesa Rady Nadzorczej b. min. W. Stanisławskiego. Sprawozdanie z działalności Banku złożył Prezes Zarządu dyr. W. Broniewski, podnosząc, iż na tle ogólnej zwykłej koniunktury operacje Banku wykazały w roku 1937 zwykły rozwój we wszystkich działach. Obroty ogólne wzrosły do 4,1 miliardów złotych, czyli o 17%. Przyrost wkładów był bardzo poważny; ogólna suma wkładów zwiększyła się z 62,2 do 79,2 milionów złotych. Przyrost wynosił więc 17 milionów złotych czyli 27%, podczas gdy wzrost wkładów w całej bankowości polskiej wynosił ca 15-17%. Świadczy to najlepiej o całkowitym powrocie zaufania do Banku, który w oparciu o współpracę z handlem, przemysłem i rzemiosłem całej Polski w szybkim tempie zdobywa właściwą pozycję w bankowości polskiej. Równoległe do wzrostu wkładów rozszerzono działalność kredytową, która zwiększyła się o 16 168 000 złotych. Na szczególną uwagę zasługuje tak doniosła dla stanu średniego działalność kredytowa Banku w kierunku akcji przedsiębierczej oraz rozprowadzania kredytów dla kupiectwa i rzemiosła przy utrzymaniu i pogłębieniu współpracy ze spółdzielniami kredytowymi o przeważnym charakterze klienteli miejskiej. Kredyty te osiągnęły w roku ubiegłym sumę 3 600 000 — złotych. Po dokonaniu normalnych odpisów bilans zamyka się nadwyżką w sumie 408 640,— zł.

Po przyjęciu do zatwierdzającej wiadomości sprawozdania, bilansu oraz rachunku zysków i strat przeprowadzono nad sprawozdaniami dyskusję. Oświetlano w niej wyczerpująco stosunek Banku Związku do spółdzielczości, omawiano stosowaną przez Bank politykę kredytową oraz charakteryzowano kompleks warunków, w jakich Instytucja pracuje. Wiązano przy tym przyszłe drogi rozwoju życia gospodarczego Wielkopolski z dalszym rozwojem działalności Banku. Ze strony jego władz silnie podkreślono, że obok rozrastających się operacji z kupiectwem, rzemiosłem i średnim przemysłem, dążeniem Banku będzie pogłębianie stosunków kredytowych ze spółdzielczością kredytową — miejską. Znalazło to swój wyraz w uchwale o przeznaczeniu 100 000,— zł na potaniecie kredytów rozprowadzanych dla rzemiosła, kupiectwa i średniego przemysłu za pośrednictwem spółdzielni. Nadwyżkę bilansową przelano odpowiednio na kapitał zapasowy, rezerwę podatkową i specjalną, a resztę przeniesiono na rok następny.

Po udzieleniu pokwitowania Zarządowi i Radzie Nadzorczej ustępujących z Rady Nadzorczej pp.: Dra W. Seydlitza, St. Barcińskiego i Dra A. Zółtowskiego wybrano ponownie; poza tym powołano do Rady ustępujących członków Zarządu pp.: A. Legisa i E. Łopuszańskiego.

Zarząd Banku Związku spoczywa w rękach dyr. Witolda Broniewskiego i dyr. Mikołaja Przesmyckiego. (az).

BANK KWILECKI, POTOCKI S. A. W POZNANIU

Roczne Walne Zebranie Akcjonariuszów Banku Kwilecki, Potocki i Ska Sp. Akc. w Poznaniu odbyło się 27 maja rb. pod przewodnictwem prezesa Rady, p. Jana Lipskiego z Lewkowa. Z obszernego sprawozdania zarządu za ubiegły rok gospodarczy — 67 od założenia instytucji — wynika, że przedsiębiorstwo to pomimo działalności swojej na dotychczasowym poziomie, ale pod jednym względem nawet obroty swoje pomnożyło, i to zarówno w dziale handlowym, jak i w dziale bankowym. Tak na przykład był udział przedsiębiorstwa w eksporcie zbóż pomimo trudności, na jakie eksport wogóle natrafiał w roku ubiegłym, stosunkowo znaczny. W dziale bankowym zaś wzmocniło się bardzo poważnie ogólne pogotowie bankowe na skutek wzrostu płynności rynku pieniężnego w całym kraju. Bilans zamyka się sumą 25 486 143 zł. Obrachunek zysków i strat zaś sumą 1 406 693,32 zł. — Ogólny wynik działalności Banku uważać można za zadawalający, dał bowiem ogólnego zysku 168 300,— zł. Po dokonaniu jednak odpowiednich odpisów instytucja wykazuje czystego zysku 6 811,89 zł.

Akcjonariusze zatwierdzili sprawozdanie, bilans i obrachunek zysków i strat, udzielając władzom Spółki pokwitowania. Wykazany zaś zysk bilansowy uchwalono przenieść na rok następny.

Ustępujących z Rady pp. St. Gutschego, mec. B. Langowskiego i inż. K. Putza wybrano ponownie. — Zarząd spoczywa w rękach pp. St. Waszyńskiego, Z. Kierskiego i dr Fr. Kręckiego. (az)

C. HARTWIG S. A. W POZNANIU

W dniu 28 maja rb. odbyło się walne zgromadzenie akcjonariuszów C. Hartwig S. A. w Poznaniu, pod przewodnictwem prezesa Rady Nadzorczej E. Łopuszańskiego. Sprawozdanie z działalności Spółki złożył dyr. Weber, wskazując na ożywienie interesów przedsiębiorstwa, co pozostaje w ścisłym związku z poprawą życia gospodarczego. Oddziały w Bydgoszczy, Gdyni, Katowicach, Krakowie i Lwowie, Poznaniu, Warszawie, Wilnie i Zbąszyniu wykazują na ogół lepsze rezultaty niż w roku 1936. Stąd też ruch towarowy Spółki wzrósł o ca 42 tys. ton do 197 500 ton. Szczególną ruchliwość wykazuje oddział w Gdyni, czego wyrazem jest wzrost załadowanego przezeń tonażu o ca 200% w stosunku do roku poprzedniego. Równoległe do wzrostu tonażu nastąpił wzrost wpływów z ekspedycji i to o 407 tys. zł., sięgając sumy 1 620 500 zł. Na uwagę zasługuje rozbudowa przez Spółkę przewozów samochodowych na liniach dalekobieżnych oraz uzyskanie wyłączności w obsłudze Targów Wschodnich we Lwowie. Zwiększone wpływy pozwoliły na wydatne powiększenie taboru zmotoryzowanego oraz na przeprowadzenie pełnej amortyzacji obiektów majątkowych. Bilans zamyka się kwotą 4 349 tys. zł, rachunek zysków i strat sumą 1 906 933 zł, wykazując czysty zysk w kwocie 8 313 zł.

Po zatwierdzeniu sprawozdania, bilansu wraz z rachunkiem zysków i strat udzielono władzom Spółki pokwitowania. W miejsce p. K. Karpińskiego wybrano do Rady Nadzorczej p. Leona Domańskiego. Zarząd Spółki spoczywa w rękach dyr. Bolesława Webera i dyr. Konstantego Bulkowskiego. (az)

**BANK ZWIĄZKU
SPÓŁEK
ZAROBKOWYCH**
CENTRALA: POZNAŃ
TEL. 4231-4301-4034

ODDZIAŁY

WARSZAWA	TEL 54700
ŁÓDŹ	19610
KRAKÓW	11530
LWÓW	360
WILNO	283
KATOWICE	33987
BYDGOSZCZ	1230
TORUŃ	1654
GRUDZIĄDZ	1175
LUBLIN	2370
JOSNOWIEC	225
PIOTRKÓW	1008
KIELCE	1593
GDĄSK	26733

Bilans roczny (netto) Banku Związku Spółek Zarobkowych Sp. Akc. w Poznaniu
 Stan czynny w dniu 31 grudnia 1937 r. Stan bierny

	zł	gr	zł	gr		zł	gr	zł	gr
Kasa i sumy do dyspozycji:					Kapitał zakładowy			20 000 000,—	
a) gotowizna	1 870 050,76				Fundusz amortyzacyjny nieruchomości			1 124 193,76	
b) pozostałości w bankach emisyjnych	2 106 436,67				Wkłady:				
c) pozostałości do natychmiastowej dyspozycji na rach. w P. K. O. i bankach państwowych	<u>3 714 772,71</u>		7 691 260,14		a) na książeczki	14 043 260,38			
Bilety skarbowe			3 346 718,75		b) inne natychm. płatne	20 344 847,15			
Waluty zagraniczne:					c) inne płatne za wypow. i term.	20 810 162,02		56 884 565,48	
a) monety złote	7 260,40				d) terminowe spółdzielni	<u>1 686 295,93</u>			
b) inne monety, banknoty czek i przekazy	<u>76 990,26</u>		84 250,66		Rachunki bieżące			22 336 391,12	
Papiery wartościowe					Różne natychmiast płatne zobowiązania.			477 071,—	
a) papiery państwowe	1 048 742,26				Banki krajowe:				
b) listy zastawne i oblig.	13 090 390,04				a) nostro	7 967 200,09			
c) akcje	1 371 420,96				b) lora	<u>5 479 019,30</u>		13 446 219,39	
d) kupony	<u>1 269,14</u>		15 511 822,40		Banki zagraniczne:				
Bank Akceptacyjny - za należne oblig.			11 562 501,07		a) nostro	4 906,63			
Udziały konsorcjalne			2 581 340,30		b) lora	<u>759 141,57</u>		764 048,20	
Banki krajowe:					Redyskonto weksli			24 947 947,58	
a) nostro	856 412,83				Zastaw walorów			2 173,—	
b) lora	<u>3 293 211,32</u>		4 149 624,15		Wierzyciele hipoteczni			522 769,34	
Banki zagraniczne:					Sumy przechodnie			6 948 450,52	
a) nostro	672 437,43				Antycypowane procenty			249 020,70	
b) lora	<u>63,90</u>		672 501,33		Zyski:				
Dyskonto			45 768 286,15		a) z lat ubiegłych	29 632,71			
Protesty			2 124 749,18		b) za 1937 rok	<u>379 007,68</u>		408 640,39	
Kredyty w rachunkach bieżących:									
a) zabezpieczone	23 132 679,97								
b) niezabezpieczone	1 153 823,47								
c) rach. bież. ze spółdzielni.	<u>4 315 371,70</u>		28 601 875,14						
Pożyczki terminowe									
(w tym układy za pośred. Banku Akceptacyjnego zł 789 075,41)			2 522 366,10						
Ruchomości			522 480,04						
Nieruchomości			17 478 526,06						
Sumy przechodnie			<u>5 493 189,01</u>						
			148 111 490,48					148 111 490,48	
Dłużnicy z tytułu gwarancyj			9 507 400,82		Zobowiązania z tytułu udział. gwarancyj			9 507 400,82	
Inkaso			<u>13 163 960,19</u>		Różni za inkaso			<u>13 163 960,19</u>	
			<u>170 782 851,49</u>					<u>170 782 851,49</u>	

CENTRALA ROLNIKÓW S. A. W POZNANIU

W dniu 25 maja rb. odbyło się walne zebranie S. A. Centrala Rolników, pod przewodnictwem dra J. Trzebińskiego. Sprawozdanie z działalności Spółki złożył dyr. Wł. Zmorski. Wskutek układu warunków w okresie sprawozdawczym działalność Spółki objęła przede wszystkim rynek wewnętrzny. W tym zakresie dała ona wyniki pomyślne. Natomiast działalność eksportowa musiała być ograniczona wobec zakazu wywozu pszenicy, żyta i owsa i zniesienia premiowania tych produktów. Zakaz wywozu wymienionych zbóż Centrala Rolników, jako eksporter, ocenia krytycznie, zerwanie bowiem kontaktu z rynkami zbytu, które z trudem zostały przez Polskę zdobyte, może podważyć zagranicą zaufanie do stałości naszego eksportu. W pozostałych działach Spółka wykazała wzrost obrotów. I tak w dziale nawozów sztucznych o 28%, ziemniaczanym o 77%, węglowym o 10%, obroty magazynu o 27%. Na podkreślenie zasługuje pogłębienie współpracy z organizacjami rolniczymi, co

spowodowało Spółkę do otworzenia w Toruniu przedstawicielstwa w celu dalszego zacieśnienia stosunków z Pomorzem. W końcu roku ub. wspólnie z P. Z. P. Z. jako przyszłą centralą spółdzielczą Centrala Rolników założyła Spółkę Eksploatacji Elewatorów Zbożowych w Gdyni. Rozszerzając w ten sposób działalność na Gdynie, Spółka przyczyniła się do stworzenia pierwszej placówki przeładunkowej w dziedzinie eksportu zboża w porcie polskim. Pomimo trudności i ograniczeń eksportowych ostateczne wyniki działalności handlowej Spółki ocenić należy jako pomyślne. Bilans zamyka się kwotą 17 634 954 zł i wykazuje zysk w sumie 2 306 zł.

Po zatwierdzeniu sprawozdania, bilansu wraz z rachunkiem zysków i strat władzom Spółki udzielono pokwitowania a wykazany zysk przeniesiono na rok następny. Ustupujących z Rady Nadzorczej pp.: St. Ponikiewskiego, M. Dezora, J. Henkla i J. Sierszeńskiego wybrano ponownie. Zarząd sprawują dyr Zygmunt Weiss i dyr Wł. Zamorski. (az)

Stan czynny

Bilans zamknięcia na dzień 31 grudnia 1937 r.

Stan bierny

		zł	gr	zł	gr	zł	gr	zł	gr
I. Majątek stały									
Budynki		1 254	803,29						
Urządzenia techniczne: maszyny na śpielnarach . . .		234	713,64						
Inwentarz: ruchomości		242	430,88	1 731	947,81				
II. Majątek płynny									
Gotówka w kasie i bankach . .		289	642,49						
Papiery procentowa		18	943,70						
Weksle w portfelu		240	491,20						
Akcepty B-ku Akcep. zł 2 983 271,-				122	755,60				
Akeje i udz. w innych przedś.				923	271,67				
Towary i tow. złomb. (eksport.)									
Dłużnicy:									
Odbiory	754	288,17							
Odbiory zagr. za przedłożo- ne do zapłaty dokumenty towarowe	429	874,13							
Należn. celne za kwity wyw.	51	900,—							
Dostawcy	1 746	447,73							
Różni	167	053,57							
Wątpliwe należności: weksle protestowane	24	910,86							
należności w postępowaniu rewindykacyjnym	1 158	969,65	4 333	444,11					
Należności z układów konwers.			3 098	818,62					
Należność z hipoteki			5	500,—					
Sumy przechodnie:									
a) wyd. dot. okresu przyszł.	4	163,50							
b) inne	11	024,30	15	187,80	9 048	055,19			
					10 780	003,—			
Weksle redyskontowane					6 604	951,87			
Udzielona gwarancja					250	000,—			
					17 634	954,87			
I. Kapitały własne									
Kapitał zakładowy						1 800	000,—		
Kapitał zapasowy						220	290,54		
Fundusz rezerwy specjalnej . .						245	005,90	2 265	296,44
II. Kap. amortyzacyjny									
a) saldo z roku ubiegł.						625	202,09		
b) dopisano w roku sprawo- zdawczym amort. za 1937						45	471,76	670	673,85
III. Zobowiązania									
Wierzyciele:									
Banki	1 493	342,99							
Banki — kredyt lombardowy	607	278,93							
Banki — kred. na podstawie dokument. złoż. do inkasa	434	270,21	2 534	892,13					
Bank Akceptac. zł 2 983 271,—									
Dostawcy	126	759,19							
Odbiory	2 224	824,24							
Różni	116	767,71	2 468	351,14					
Dyskonta akceptów B-ku Akcep.			2 783	021,—					
Zobowiązania hipoteczne			24	000,—					
Sumy przechodnie:									
a) dochody dot. okr. przyszł.	4	762,74							
b) inne	26	699,33	31	462,07	7 841	726,34			
IV. Zysk								2 306,37	
								10 780	003,—
Obligo z weksli redyskont. . . .								6 604	951,87
Zobow. z tyt. udzielonej gwar.								250	000,—
								17 634	954,87

Winien

Rachunek strat i zysków za rok 1937

Ma

		zł	gr	zł	gr			zł	gr	zł	gr
Koszty administracji ogólnej				890	176,53	Zysk na obrocie towarowym				1 157	741,92
Podatki i opłaty państw. i komunalne: zapłacone		134	322,31			Nadwyżki:					
mniej nadpłaty z lat ubiegłych . .		31	184,06	103	138,25	1. z administracji nieruchomości . .		25	478,28		
Straty na papierach wartościowych . .				23	825,—	2. z odsetek i dyskontu		36	952,44	62	430,72
Odpisy na dłużnikach				160	931,70	Wpływy z pretensyj dawniej odpisanych				5 676,97	
Odpisy na amortyzację:											
budynków mieszkalnych		7	031,50								
budynków gospodarczych		6	352,89								
urządzeń technicznych		15	830,04								
inwentarza		16	257,33	45	471,76						
Zysk za rok 1937				2	306,37						
				1 225	849,61					1 225	849,61

A. PLUCIŃSKA Poznań, Stary Rynek 38
TOWARY KRÓTKIE
 KTO RAZ ODWIEDZI NASZ SKŁAD, STAJE SIĘ JEGO STAŁYM KLIENTEM